Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 198 Kraków, poniedziałek 29 sierpnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zboże drożeje!

Jako ilustracja wczorajszych naszych wywodów może posłużyć telegram, który w godzinach wieczornych przyszedł z Warszawy. **Oto zboże krajowe teraz, po zbiorach, drożeje i już prześcignęło w cenie zboże zagraniczne. Wobec tego rząd, przygotowujący zakupno większej ilości zboża dla utworzenia rezerw zbożowych, wstrzymał się z zakupami.**

Równocześnie przychodzi z Warszawy, — z głównej giełdy zbożowej wiadomość, że **ceny szczególnie żyta idą w zastraszający sposób w górę,** dochodząc już do **41'50 zł. za 100 klg., czyli że w ciągu kilku dni żyto podrożało o 2'50 zł.** Można się domyślić, jaki będzie skutek tego skoku cen zboża: oto **w najbliższych dniach spodziewają się podrożenia pieczywa!**

W Krakowie na giełdzie zbożowej żyto jest nawet droższe niż w Warszawie. Wedle ostatnich notowań **za nowe żyto płacono w Krakowie 42—43 zł. za 100 klg, a za żyto gorsze 40'50 do 41 zł.** Widocznie krakowscy spekulanci są jeszcze mniej skrupulatni od swych warszawskich kolegów, a prawdopodobnie będą się próbowali wymówić albo zbyt piękną pogodą, która zatrudnia ludzi w polu i nie pozwala im na dowóz do miasta, albo deszczem, który na naszych drogach uniemożliwia dowóz do stacji.

Nasuwa się pytanie, co **ośmieliło spekulację do takiej gry z cenami.** Mówią, że została ona spowodowana **pogłoskami o wielkich zakupach zboża przez rząd.** Pogłoski te powstały jeszcze w czasie największego przywozu zboża zagranicznego, a potem nabrały pewności przez ogłoszenie, że rząd dla uniknięcia ostatnich doświadczeń przystąpił do utworzenia **rezerw zbożowych** — mówiono o zamiarze zakupna przez rząd 10.000 ton. **Tam, gdzie rząd występuje jako nabywca, zawsze tworzy się raj dla wszelakiej spekulacji,** bo rząd z natury rzeczy płaci dobrze i pewnie.

Ręka w rękę ze spekulantami poszli producenci, o których staraniach o wyrównanie cen krajowych z światowemi już podaliśmy. Ta podwójna nagonka osiągnęła, jak z powyższych cyfr wynika, pożądany przez nich, a nawet lepszy skutek: **ceny u nas już przekroczyły ceny światowe.** Wobec takiego stanu rzeczy rolnicy już nie potrzebują wywozu, już nie będą nachodzili rząd o „pomoc" przeciw zakazowi wywozu — nie mają potrzeby chodzić na rynek zagraniczny, kiedy na krajowym udało się tak pięknie podbić ceny.

Nie bez powodu pisano w organach „fachowych" i w pismach codziennych, stojących na usługach rolników, że urodzaj jest kiepski. — Przy kiepskim urodzaju można usprawiedliwić wysokie ceny — to rzecz prosta. A można też troszeczkę dopomóc w ten prosty sposób, że oddaje się interes zakupna zboża dla rządu instytucji — wprawdzie rządowej — ale mającej wiele stycznych punktów z rolnictwem. Rolnicy zrozumieli w lot ten „wink" i korzystali z sytuacji: **rząd kupuje, pośrednikiem jest bank rządowy, czas na pociągnięcie wyższych cen.** I tak się stało.

Kto poniesie skutki? Konsumenci, którzy zapłacą drożej za chleb. Nie bez powodu rząd dopiero onegdaj osobnym okólnikiem (także domorosły sposób zwalczania drożyzny!) przypomniał wojewodom, że do ich obowiązków należy też zwalczanie drożyzny chleba. Gdyby z tej strony taka walka była nawet możliwa, musiałaby ona pozostać **bezskuteczną** wobec tego, że rząd — świadomie czy nieświadomie — **dał podnietę do zwyżki cen.**

Jakiemi środkami rząd będzie teraz zwalczał nieuniknione — jak sytuacja obecnie się przedstawia — **podrożenie chleba?** W każdym razie **okólnikami i dalszem psuciem gatunku chleba celu tego nie osiągnie.**

Co dalej?...

Pożyczkowy rynek amerykański miał — według naszych oficjalnych komunikatów — w letnich miesiącach b. r. być niedostępnym dla znaczniejszych pożyczek zagranicznych.

Wiadomości wydziału finansowego departamentu dla handlu w Waszyngtonie podają obecnie pewne cyfry, które niedwuznacznie dementują nasze komunikaty. Czytamy między innemi, że **w miesiącu lipcu br.** udzielono 64 miljony dolarów różnorodnych pożyczek Niemcom (przeważnie miastom). Prócz tego zakład kredytowy niemieckiego państwowego banku rentowego i państwowy bank dyskontowy (Gold—Diskontbank) otrzymały w tym czasie każdy po 25 miljonów dolarów kredytu.

Podwyższenie stopy procentowej niemieckiego Banku Rzeszy w związku z obniżeniem raty federatywnych banków rezerwowych Stanów Zjednoczonych Ameryki, zapowiadają przypływ nowej wielkiej fali amerykańskich pieniędzy dla Niemiec. — Razem z pożyczką, związaną z planem Dawesa, Ameryka ulokowała w ciągu trzech lat w Niemczech przeszło 4 miljardy marek (miljard dolarów) **w długoterminowych pożyczkach.**

Mimo obaw niektórych sfer w Niemczech przed nowemi pożyczkami, kierujące osobistości ze świata finansowego i gospodarczego (dr. Schacht, Franciszek Mendelsohn, dr. Reinhold i wielu innych) są zwolennikami zasilania ustroju gospodarczego dalszemi pożyczkami. — Odbudowa i przebudowa tego ustroju na nowych podstawach, wytworzonych wojennemi przemianami, wymagają, według ich zdania, dalszych kapitałów. Wprawdzie państwo niemieckie i jego gospodarstwo są obciążone reparacjami, które wynoszą obecnie 1.250 miljonów marek rocznie, a począwszy od połowy roku 1928 wynosić będą 2.5 miljarda marek rocznie. Wprawdzie prócz tego muszą być płacone procenty od pożyczonych dotychczas 4 miljardów. Lecz kierujące osobistości niemieckie są zdania, że regularna wypłata reparacji i procentów nie ulegają wątpliwości i gospodarstwo niemieckie jest w stanie zaciągać nowe wielkie pożyczki i płacić regularnie dalsze procenty, wzmacniając się równocześnie i wytwarzając własny kapitał.

Jedyną ciekawą nowością w Niemczech, — obecnie zaprowadzoną — jest stosowanie naukowych metod racjonalizacji zarówno do zaciągania pożyczek zagranicznych, jak do ich użycia — wszystko pod kontrolą państwa i Banku Rzeszy.

Równocześnie, od czasu odbycia się międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie, zacieśniły i ożywiły się stosunki finansowo-gospodarcze między Stanami Zjednoczonemi Ameryki a Związkiem państw sowieckich. Poszukiwanie za wielkim nowym interesentem gospodarczym po stronie sowieckiej, w miejsce Anglji po zerwaniu stosunków, zbiegło i pokryło się najzupełniej z praktyką wyzyskania sytuacji po stronie amerykańskiej. Dzięki temu na zapoczątkowanie ściślejszych stosunków finansowo-gospodarczych zawarto znany układ naftowy amerykańsko-sowiecki i takąż umowę transportową na morzu Czarnem.

A u nas? Pokutują nadal duch i mentalność Władysława Grabskiego. — Gdy nasi sąsiedzi, Niemcy i Związek państw sowieckich wytężają się w ściąganiu jak największych obcych kapitałów do siebie i rozbudowują swoją potęgę gospodarczą, my zmieniamy jeno metody coraz to nowych eksperymentów na płaszczyźnie samopomocy i samowystarczalności i przeżuwamy nieaktualny bieg myśli ze smutnych czasów zaborczych. Czyż nasi mężowie stanu nie widzą niebezpieczeństwa, powstałego z szybkiego tempa rozwoju naszych sąsiadów z Zachodu i Wschodu, a kręcenia się w kółko na tem samem miejscu u nas? Czyż jeszcze tak wielkie kadry wojska i nagromadzenie sprzętu wojennego potrafią bez silnie rozbudowanych tyłów gospodarczych i finansowych zapewnić byt, siłę i niezależność Polski?

A więc! **M. Ignotus.**

O granicę polsko-niemiecką

Polemika na zjeździe Unji międzyparlamentarnej

Dnia 25 bm. otwarty został w sali posiedzeń senatu w Paryżu zjazd Unji międzyparlamentarnej. Jest to wolny związek parlamentarzystów całego świata, zbierających się corocznie dla dania wyrazu solidarności narodów kulturalnych, a najlepszym wyrazem jest zapewnienie o pokojowych intencjach. Tegoroczny zjazd odbywa się szczególnie uroczyście. Obrady otworzył jako prezydent honorowy prezydent senatu francuskiego Doumer, pierwszą mowę powitalną wygłosił premier francuski Poincare, który — w przeciwieństwie do dotychczasowych swych wystąpień — przemawiał w duchu pokojowym.

Pokazało się jednak i tu, że gdziekolwiek zbiorą się przedstawiciele narodów, tam przeciwieństwa niemiecko-francuskie muszą się znaleźć na porządku dziennym. A przeciwieństwa te, mimo Locarna, są obecnie specjalnie zaostrzone z powodu zatargu o opróżnienie Nadrenji, względnie o zmniejszenie tamtejszych armij okupacyjnych. Sprawę tę na zjeździe poruszył tow. **Loebe,** prezydent parlamentu niemieckiego. Powiedział on między innemi: „Zadaniem Unji międzyparlamentarnej jest nadanie praktycznego znaczenia teorjom o międzynarodowych sądach rozjemczych. Niestety, nadzieje przywiązane do tej myśli nie spełniają się z powodów raczej moralnych, niż politycznych. Chodzi o to, aby **od słów przyjść do czynów.** Ponieważ Zjazd nasz odbywa się w Paryżu, stawiam pytanie, czy Francja nie powinna publicznie oświadczyć, że **od 1 stycznia 1928 ani jeden żołnierz francuski nie będzie stał na ziemi niemieckiej.** Przecież zbliżeniu francusko-niemieckiemu sprzeciwia się fakt utrzymania okupacji Nadrenji, sprzeczny z duchem Locarna i z przyjęciem Niemiec jako równouprawnionego członka do Ligi narodów!"

Do tych zdań tow. **Loebe** dodał jeszcze uwagę, że i Niemcy muszą dowieść czynem, że nie uprawiają tajnych zbrojeń, że uczciwie i lojalnie przeprowadziły rozbrojenie w duchu traktatu wersal-

skiego i że przedewszystkiem zamierzają przeprowadzić moralne rozbrojenie na polu wychowania młodzieży i w szkole.

Na te mowe odpowiedział imieniem delegacji francuskiej senator de Jouvenel. Oświadcza on, że apel Loebego o zapomnienie przeszłości jest dla Francji niewykonalny, ponieważ musi ona z niej wyciągnąć nauki na przyszłość. Więcej się przysłuży pokojowi ten, kto będzie pracował na polu gospodarczem raczej, niż na polu politycznem. Trzeba przywrócić solidarność pokojową,, jeżeli się nie chce ulec solidarności wojennej. Słowa Loebego, że w ruchu pokojowym nastał zastój, mają swe uzasadnienie w tem, że utworzono dwie Europy: Europę zachodnią, gdzie stan terytorjalny został przez Niemcy uznany i Europę wschodnią, gdzie to nie nastąpiło. Zdaniem mowcy okupacja Nadrenji jest jedyną gwarancją stabilizacji w Europie wschodniej."

I tu dochodzimy do zagadnienia bezpieczeństwa naszych granic wschodnich. Locarno nam tego bezpieczeństwa nie dało, ponieważ Niemcy nie zgodziły się na uznanie granic swych z Polską, Anglja zaś gwarancji za to bezpieczeństwo objąć nie chciała. Niemcy dały tylko zapewnienie — przez zawarcie z Polską traktatu arbitrażowego — że nie będą dążyły do zmiany granic z Polską w drodze gwałtu, nie wyrzekając się nadziei — naturalnie złudnej — że uda im się przeprowadzić w drodze pokojowej, w drodze porozumienia z Polską, rewizji granicy pomorskiej, kurytarza, Górnego Śląska itd.

Zdaniem Jouvenela armja francuska, stojąca w Nadrenji ma być gwarancją, że Niemcy nie odważą się na zastosowanie wobec Polski siły. Taka gwarancja — to jest gwarancja wojenna. A tymczasem Unja międzyparlamentarna ma przecież rzekomo cele pokojowe na oku?

* * *

Berlin, 27 sierpnia (PAT). Przemówienie senatora Jouvenela na zjeździe Unji międzyparlamentarnej wywołało w Berlinie wielkie wrażenie i podniecenie. Wczoraj jedna z kierowniczych osobistości polityki niemieckiej udzieliła dziennikarzom zagranicznym wywiadu, niezwykle ostro zwracając się przeciwko Jouvenelowi. Ów polityk niemiecki oświadczył, że jeśli przemówienie sen. Jouvenela wyraża poglądy rządu francuskiego, to w takim razie należy uznać Locarno za pogrzebane i wówczas przemówienie, jakie Briand wygłosił przy wejściu Niemiec do Ligi narodów, byłoby **kłamstwem od początku do końca.**

Sojusz angielsko-japoński?

Równocześnie pojawiły się dwie pogłoski:

pierwsza wychodząca z Waszyngtonu, podana przez tamtejszą „Washington Post", twierdzi, że między Anglją a Japonją zawartą została umowa o współdziałanie w zagadnieniach polityki morskiej;

druga, pochodząca również z Waszyngtonu, ale z urzędowego źródła, podaje, że departament stanu (ministerstwo spraw zagranicznych) nie otrzymał o takiej umowie żadnej wiadomości i dlatego nie widzi podstawy do dania wiary tej pogłosce.

Są tu możliwe dwie ewentualności:

pierwsza: albo umowa nie istnieje i w takim razie nie mogą istnieć o niej wiarygodne informacje;

druga: umowa istnieje i jest tajną, a więc rząd amerykański *urzędownie* o niej nie wie względnie musi udawać, że nie wie.

Jak w istocie spraw ta się przedstawia? Po zerwaniu konferencji genewskiej o ograniczenie zbrojeń morskich Anglja znalazła się w położeniu przymusowem, mianowicie poraz pierwszy od stu lat zaznaczył się między nią a potężną kuzynką z tamtej strony Atlantyku silny rozdźwięk. Wprawdzie ze strony angielskiej pospieszono się z zapewnieniem, że niepowodzenie genewskie pozostanie bez wpływu na wiekową przyjaźń obu bratnich narodów, ale równocześnie zaczęto sobie z obu stron wypominać przewinienia, między innemi prasa angielska całkiem wyraźnie wskazywała na lichwiarskie postępowanie Ameryki w sprawie tak zwanych długów międzysojuszniczych.

Przyjaźń przyjaźnią, pokrewieństwo swoją drogą, a realne interesy takich czułości nie uwzględniają. Anglja mogła mieć powód do zaniepokojenia, tembardziej, że Ameryka, idąc w polityce chińskiej własnemi drogami, krzyżuje i dyskredytuje tamtejszą politykę Anglji, natomiast polityka japońska w obu wypadkach: co do zbrojeń morskich i co do Chin dziwnie jakoś zbiega się z polityką angielską.

W Londynie przypomniano sobie — akurat po Genewie — że się niedawno było w sojuszu z Japonją. Może być, że ze strony Anglji sojusz nie był szczery, raczej pomyślany jako środek zapobiegawczy przeciw ekspansji japońskiej w kierunku Indyj i Australji, faktem jednak jest, że Anglja ten sojusz utrzymywała, Japonji zaś oddał on nieocenione usługi w czasie jej starcia się z Rosją w 1904/5 r.

Teraz Anglja niema potrzeby obawiać się ekspansji japońskiej i to z dwóch powodów: po pierwsze Japonja rzuciła się z całym swym rozmachem na Mandżurję i Szantung, po drugie oba państwa mają wspólnego konkurenta o wpływy w Azji, tj. Rosję bolszewicką. Jeżeli do tych zmienionych warunków doda się niezaprzeczony fakt, że Anglja ma coraz więcej powodów obawiać się konkurencji Ameryki na morzu, że tylko z tej strony grozi jej uszczuplenie dotychczasowego jej jedynowładztwa na morzu, a z drugiej strony ma z Japonją wspólny interes w Chinach — można stąd wywnioskować, że coś między niemi zaszło, co daje powód do pogłosek o sojuszu i co w Ameryce wywołuje taką nerwowość, posuniętą aż do poruszenia urzędowego aparatu dla zaprzeczenia tej pogłosce.

Jakkolwiek rzecz się ma, światu przybył *jeszcze jeden powód do zaniepokojenia*. Jak gdyby mało jeszcze było dotychczasowych *wulkanów, zagrażających ciągle wybuchem...*

Walka hoteli z sztandarem republikańskim

Berlin ma teraz nielada sensację: wojnę wielkich hoteli z rządem i magistratem o sztandar państwowy. Wiadomo, że sztandarem państwowym republiki niemieckiej jest sztandar czarno-czerwono-złoty, podczas gdy wszystkie reakcyjne żywioły trzymają się dawnego sztandaru cesarskiego czarno-czerwono-białego. O ten sztandar wiecznie toczy się walka, gdyż rząd republikański musi szanować przeciwne „przekonania" i nie może prywatnych ludzi zmuszać do wywieszania sztandaru o obecnych barwach państwowych.

Z tej wolności korzystają właściciele dziesięciu największych hoteli berlińskich i zawsze, przy uroczystych okazjach, wywieszają dawny sztandar cesarski, bojkotując republikański. Z tego powodu magistrat berliński ogłosił, że nie weźmie udziału w żadnej w tych hotelach odbywającej się uroczystości, dopóki właściciele nie uznają republiki i jej sztandaru.

Ta chroniczna walka doznała w ostatnich dniach zaostrzenia. Do Berlina przyjechał burmistrz Nowego Jorku Walker. Na jego cześć kolonja amerykańska w Berlinie urządziła przyjęcie w jednym z największych hoteli, na które zaproszono też przedstawicieli magistratu i rządu pruskiego. Imieniem magistratu nadburmistrz Boss oświadczył, że na przyjęcie nie pójdzie, dopóki na hotelu obok sztandaru amerykańskiego nie zostanie wywieszony republikański sztandar niemiecki. Hotelarze, nie chcąc się zblamować wobec amerykańskich gości, odbyli naradę z tym wynikiem, że uchwalili bojkotować dalej sztandar czarno - czerwono- złoty, a nawet wezwali kolegów-hotelarzy z prowincji, aby tosamo robili.

Ta walka jest charakterystyczną dla nastrojów panujących w Niemczech. Dla wrogów republiki każdy choćby najbardziej małostkowy środek jest dobry, aby tylko republice okazać swą pogardę. W tej walce w pierwszym szeregu maszerują nacjonaliści różnych nazw i maści, mimo że zasiadają w rządzie i z tego już tytułu mają obowiązek przestrzegania ustaw, choćby republikańskich. Całe szczęście, że ta walka toczy się przeciw sile, której reakcja pokonać nie potrafi. Pod naciskiem opinji publicznej, której wyrazem jest 3-miljonowy Reichsbanner, nawet minister Reichswehry Gesaler musiał wydać rozkaz, wedle którego oficerowie mają obowiązek podczas uroczystości wywieszać sztandar o barwach republikańskich. Mogą hotelarze urządzać dziecinne demonstracje, ale wobec potęgi magistratu i rządu będą musieli prędzej czy później skapitulować. Interes tj. chęć zarobku zmusi ich do tego.

UWAGI

Zagórski i Żymierski

Pod tytułem „Państwo legionistów" zamieściła berlińska „Vossische Zeitung" świetny artykuł swego warszawskiego korespondenta p. Immanuela Birnbauma, wybornego znawcy stosunków polskich. Artykuł ten daje wszechstronny i trafny zarys obecnego położenia wewnętrzno-politycznego Polski i doskonale objaśnia historyczną genezę obecnego stanu rzeczy. Przytoczymy tu pierwszy ustęp tego uwagi godnego artykułu:

> Dlaczego polska opinja publiczna jest tak głęboko wzburzona aferami generałów **Zagórskiego i Żymierskiego?** Roztacza się tu cała treść wewnętrzno - politycznych walk Polski. Czy Zagórski ukrył się dlatego, że boi się wykrycia swoich przekupstw, które kosztowały Polskę dużo pieniędzy za liche motory samolotowe i dużo trupów młodych lotników? W takim razie byłoby to dodatkowem usprawiedliwieniem pochwycenia władzy przez Piłsudskiego, który go po przewrocie majowym kazał usunąć i aresztować i jako swój najbliższy cel proklamował „oczyszczenie" armji i państwa z „grabieżców i złodziei". Czy powiedzie się bezczelności Żymierskiego odnieść zwycięstwo nad całym brzydko pachnącym materjałem, który prokuratura przeciw niemu i jego przyjaciołom nagromadziła, ale z nieszczególną zręcznością strategiczną rozpostarła? Czy zostanie on uwolniony? W takim razie koniecznością i powodzenie wielkiego „czyszczenia" — po takim wyniku jego pierwszego przykładu sądowego — spotkają się znowu z namiętnem zaprzeczeniem. Jest to dla polskiej polityki wewnętrznej tak doniosłe, ponieważ obecny rząd Piłsudskiego posiada tylko ten jeden punkt programu: właśnie „czyszczenie".

Dalszą treść cytowanego artykułu streszczają jego podtytuły: „Idee polityczne Piłsudskiego niegdyś a dziś. — Między faszyzmem a demokracją. — Roman Dmowski czeka".



Włoski socjalizm na wygnaniu

Socjaliści włoscy wypędzeni przez faszyzm z kraju, pracują pośród emigrantów włoskich we Francji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 20 sierpnia.

Wieści o wzmagającym się kryzysie gospodarczym we Włoszech, coraz częstsze w prasie francuskiej notatki o powtarzających się demonstracjach robotniczych i rosnącem rozgoryczeniu włoskiej ludności pracującej — wszystko to wywołuje zrozumiałe poruszenie wśród zgórą miljonowej włoskiej emigracji robotniczej we Francji.

Emigranci włoscy, jakkolwiek ich patrjotyzmu nie ożywia nadzieja powrotu do ojczyzny, utrzymują z nią mimo wszystko kontakt bardzo żywy. Sytuacja Włoch, powodzenia lub klęski polityki włoskiej, stan gospodarczy kraju, sytuacja na rynku pracy — wszystko to śledzone jest bardzo żywo przez Włochów żyjących we Francji. Także ostatnie wypadki we Włoszech, zatarg oficjalnego faszyzmu z burżuazją włoską wywołał żywy oddźwięk wśród emigracji włoskiej.

ORGANIZACJE ANTYFASZYSTOWSKIE — SOCJALIZM WŁOSKI NA EMIGRACJI

Intensywny udział robotników włoskich w polityce wzmacnia jeszcze i ten szczegół, że we Francji przebywają prawie wszyscy pozostali przy życiu i nie pozbawieni wolności włoscy działacze socjalistyczni. Umysłowe życie socjalizmu włoskiego, zmuszonego żyć na emigracji, — a także czynna jego praca agitacyjna i organizacyjna skupia się w tej chwili w Paryżu, około tow. **Turattiego.** Wychodzą tutaj włoskie emigracyjne pisma socjalistyczne, istnieją koła i organizacje antyfaszystowskie, **działają emigracyjne związki socjalistyczne.** — Także w tych sferach śledzony jest przebieg wypadków we Włoszech z niesłabnącą **uwagą.** Każde zdarzenie polityczne komentowane jest i rozważane pod kątem widzenia **trwałości dyktatury** faszystowskiej przedewszystkiem.

PODWÓJNE KŁOPOTY RZĄDU FRANCUSKIEGO

Sprawie włoskiej poświęca się we Francji sporo uwagi. Niepokoi zwłaszcza — jak o tem wielokrotnie już pisałem — **sprawa pogranicza francusko-włoskiego,** zbyt gęsto, jak sądzą we Francji, skolonizowanego przez Włochów — obecnie poczyna niepokoić także **żywy prąd antyfaszystowski,** nurtujący emigrację włoską. **Zwłaszcza działających na terenie francuskim socjalistów włoskich uważa burżuazja francuska, a z nią rząd „jedności narodowej", za poważne niebezpieczeństwo dla istniejących stosunków społecznych we Francji.** Stąd odzywające się coraz częściej nawoływania do ograniczenia swobód emigrantów politycznych, korzystających we Francji z prawa azylu.

REPRESJE WOBEC EMIGRACYJNEGO DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO

Usłuchał, zdaje się, tych podszeptów minister spraw wewnętrznych, wczoraj bowiem ukazało się rozporządzenie, zabraniające sprzedaży, afiszowania i kolportażu emigracyjnego dziennika socjalistycznego **„Il Lavoratore Italiano",** wychodzącego w Paryżu. Zarządzenie to wywołało ogromne przygnębienie pośród włoskich emigrantów politycznych. Także socjaliści francuscy są oburzeni na rząd za zbytnią usłużność, okazaną w ten sposób Mussoliniemu. Spodziewana jest interwencja lewicy francuskiej w kierunku zmiany kagańcowego rozporządzenia — czy odniesie skutek, nie wiadomo.

RĘKA MUSSOLINIEGO...

Znana jest wrażliwość dyktatora na krytykę jego postępowania. Wiadomo, jak bezwzględnie stara się zabezpieczyć przed głosami polityków, publicystów, uczonych nawet, którzy wyrażają coś więcej, aniżeli pochwały. Nie bez powodów zdławił faszyzm niezależną opinję, spalił i zdemolował redakcje opozycji. **Ale poza granicami Włoch kończy się możność wydawania bezpośrednich poleceń czy zakazów. Krytyka faszyzmu zduszona bezwzględnie w kraju, odzywa się tem głośniej po za jego granicami. — Stąd „troska", jaką Mussolini darzy socjalistyczną prasę włoską na emigracji.**

Opowiadano mi, że niema cienia przesady w wersjach o tem, jakoby ręka Mussoliniego sięgała nieoficjalnemi drogami także zagranicę, zwłaszcza do Szwajcarji i Francji. — **Tajemnicze napady na działaczów antyfaszystowskich, przebywających na emigracji, są — podobno — inspirowane przez najbliższe otoczenie dyktatora.** — Że tego rodzaju metody są istotnie stosowane, to udowodnił w dostatecznej mierze choćby proces o zamordowanie tow. Matteottiego.

Dla żyjącego w takich warunkach socjalizmu włoskiego zawieszenie „Il Lavoratore Italiano" jest ciosem tem dotkliwszym.

[illegible]

—ooo—

Gazety w puszkach od sardynek

JAK OSZUKIWANO FASZYSTOWSKĄ CENZURĘ

Emigranci włoscy toczą wojnę podjazdową z rządem faszystowskim, który wygnał ich z kraju. **W wojnie tej wielką rolę odgrywają — a raczej odgrywały — puszki na sardynki.** Rozszerzano je w całym kraju, a odbiorcy otwierali je z radością, gdyż wiedzieli, że zawartość puszek da im większą przyjemność, niż najlepsze sardynki... W puszkach, opatrzonych marką sławnej fabryki, **znajdowały się bowiem gazety,** przemycone przed bacznem okiem faszystowskiej cenzury. Ten sposób dostarczania gazet przeciwfaszystowskich do Włoch stosował zwłaszcza wydawca **„Becco Gallo".**

„Becco Gallo" („Żółtodziób") był szeroko rozpowszechnionem pismem satyrycznem, które we Włoszech przedfaszystowskich cieszyło się ogromną poczytnością. **Mussolini zawiesił to pismo,** a jego wydawca, Alberto Giannini uratował się ucieczką do Francji przed uwięzieniem. Giannini osiedlił się w Paryżu, postanowił wznowić wydawnictwo swego pisma **i przemycać je do Włoch.** W tym celu „Becco Gallo" ukazywał się w bardzo małym formacie, dzięki czemu **można było poszczególne egzemplarze wygodnie pomieścić w puszkach na sardynki.** Puszki były dobrze zalutowane i opatrzone marką francuskiej fabryki sardynek, której wyroby są we Włoszech ogromnie lubiane. W ten sposób niebezpieczna zawartość puszek bez przeszkód przekraczała granicę.

Wszystko ma swój koniec **i wreszcie faszyści odkryli tajemnicę pokupnych puszek.** Ale Giannini wynalazł nowy sposób, niegorszy od puszek z „sardynkami". O tym nowym sposobie pisać jeszcze nie można, chyba dopiero wtedy, gdy go faszyści odkryją...

TEHA TEHA

Historja bezrobotnego

(Z niemieckiego)

—o—

Niedaleko od Stuttgartu, kilka godzin drogi koleją na południe, leży miasteczko, w którem spokojnie płynie życie. Idąc piechotą do tego miasteczka, trzeba iść wzdłuż małej rzeczki, a potem wędrować po górach i dołach. Naraz otwiera się dolina i jak gdyby po nagłem rozsunięciu kurtyny widać wspaniały widok: wysokie domy, w wąskich uliczkach dziś jeszcze rośnie trawa, siedem lub osiem wież patrzy na krajobraz jak znak zapytania, gdyż właściwie nie mają one racji bytu.

Wieczorami ludzie siedzą przed bramami, a między domami biegają napół nagie dzieci. Są to wyłącznie robotnicy, co można poznać po bladych twarzach. Niemal wszyscy noszą szare ubrania. Od lat znajduje się tu coś w rodzaju fabryki chemicznej, gdzie zamienia się tanią siłę roboczą w złoto.

Idąc dalej, staje się naraz przed wielkim domem, w którym stanął kwaterą majster dekarski Piotr. Zajmuje się on pokrywaniem dachów. Nie trzeba odczytywać wielkiego szyldu, na którym majster zachwala swą sztukę: już obita łupkami ściana domu i prawidłowo obramione dachówkami grządki w ogrodzie wskazują, że mieszka tu człowiek, który łazi po dachach innych ludzi. Za dnia każdy przechodzień może stale zobaczyć majstra przy pracy; zastępuje sąsiadom zegarek, tak regularny jest w pracy. Punktualnie o 8 godzinie przekracza próg, o dziesiątej udaje się do kuchni, by spożyć posiłek. Potem jest znowu w ogrodzie do dwunastej. Tak samo punktualnie pracuje popołudniu. Jak gdyby jakiś wewnętrzny niepokój o oznaczonych godzinach popychał starca z domu i do domu.

Każdy obcy dekarz, który się zgłosi, otrzymuje trzy marki zasiłku. To jest znane. Wielu dekarzy, którzy wędrowali drogą z Konstancji do Stuttgartu, zna tę miejscowość, zna majstra, zna może także powód, dla którego daje akuratnie 3 marki, bez względu na to, w jakich okolicznościach ktoś przybywa. Musi mieć tylko należyte papiery, musi być dekarzem, a talara ma pewnego.

* * *

Było to z końcem lat osiemdziesiątych. Stary był jeszcze żwawym, młodym majstrem, który pracował za trzech robotników. Sam nigdy nie wędrował po świecie, ale objął interes już po swym ojcu, a i ojciec Piotra pokrywał już od dawna dachy w swem rodzinnem mieście. Ojciec i syn stali się przytem cokolwiek jednostronni, nie mieli radości życiowej, nie mieli humoru, nie rozumieli niczego poza pracą.

Przed piątą rano budzono uczniów. Potem brano kozły, drabiny i narzędzia. O piąt i rano wymarsz. Gdy klienci w Funflingen, Hatterlingen lub Himmelsbach około pół do 7 szli do sklepów, dekarze krzątali się na przeciwległym dachu, bawijali się już dwie godziny i ze dwa razy przepocili koszule i spodnie. Wieczorem udawali się do domu dopiero, gdy okolica zalana była purpurą wieczorną, gdy łąki wilgotne od rosy już dawno spały i woda zarzuciła na siebie swą nocną koszulę. Tak, tak — to były czasy. Padali potem wieczorem ze zmęczenia, jak worki cementu.

Ach, drogie, dobre, dawne czasy!

Piotr nie rozumiał niczego poza pracą. Ostatecznem pragnieniem jego życia było wybudować nowy dom, dokupić do niego kawałek gruntu, dać córce porządne gospodarstwo i talary, synowi przekazać egzystencję bez długów. A gdy czasem zgłosił się jaki biedak, który nie miał nic do ust włożyć, w ciepłej izbie oburzali się wszyscy.

— Tacy lenie, takie łaziki. Tylko kraść czas Panu Bogu. Wynoś się, tu nic niema.

Jak powiedziano, tak było aż do końca lat osmdziesiątych.

Pewnego dnia przybył do miasteczka wędrowny dekarz. Widziano go już popołudniu, jak zmarznięty siedział na słupku kilometrowym, małą paczkę miał przed sobą na śniegu, patrzał wprost przed siebie. Nie widział gromady dzieci, bawiącej się nad rzeką, nie patrzał na czerwoną kulę słoneczną, spoglądał tylko tępo przed siebie.

Człowiek, który zmęczony i złamany siedział na kamieniu był to dekarz Kornel Strang. Wędrował aż z północnych Niemiec. Nigdzie nie dostawał roboty. Były to lata, w których Niemcy przechodziły kryzys, nie było też jeszcze zasiłku podróżnego, nie było żadnej pomocy. Z ostatniej wsi wy-

Zapomniane przez rząd saliny

Głos rozpaczy górników wielickich

Już niejednokrotnie poruszana była w „Naprzodzie" sprawa robotników państwowych zakładów salinarnych, oraz kwestja tych salin, a ponieważ nie był dotąd przez rząd głos nasz wysłuchany, przeto jeszcze raz zabieramy głos w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o samą kwestię salin państwowych na terenie Małopolski, względnie o politykę solną uprawianą przez pewne czynniki, rządzące temi salinami, w porozumieniu z prywatnym kapitalistą solnym Solvayem, ze szkodą dla skarbu państwa, — zostało to już przez specjalną komisję sejmową wyświetlone, w następstwie czego słynny szef departamentu górniczo-hutniczego p. Świętochowski poszedł w odstawkę. Ale rzecz sama nie posunęła się z martwego punktu, przynajmniej do tej chwili.

Miano unieważnić kontrakt ze Solvayem i zabronić wiercenia nowych szybów tuż obok salin wielickich, miano zakazać dostarczania solanki do warzelni soli w Wieliczce, gdyż przez to cała masa soli brudniejszej w kopalni niszczy się, gdy dawniej wytwarzano z niej solankę. Poprostu przyznać trzeba, że to były puste groźby dla Solvaya, albowiem Solvay nowe szyby wierci na Boryczy przy Kosocicach i solankę do Wieliczki dostarcza. Szkoda tylko było tej komisji, która w tej sprawie dużo czasu straciła, a praca jej, jak już wspomnieliśmy, żadnego skutku nie odniosła.

Wprawdzie usunięto p. Świętochowskiego, który swoją polityką dążył do sprywatyzowania państwowych salin, idąc przytem na rękę Solvayowi, a w jego miejsce rada ministrów zamianowała p. inż. Cybulskiego. Mamy przynajmniej takie wrażenie, że po rozpatrzeniu się nowego szefa w kwestji salin państwowych sprawa zostanie skierowana na lepsze tory. Chodzi teraz o to, by to „rozpatrzenie" p. Cybulskiego jak najrychlej nastąpiło.

A w „rozpatrzeniu" swem p. Cybulski **powinien koniecznie przeprowadzić odpowiednią reorganizację dyrekcji salin w Warszawie, oraz znieść biuro sprzedaży soli przy ministerstwie skarbu.** Tym sposobem p. Cybulski zrobiłby wielkie oszczędności i przysporzyłby korzyści dla skarbu państwa.

A teraz kilka słów odnośnie do spraw tyczących się samych robotników w salinach państwowych.

Skoro w tych salinach jest i była zła gospodarka, to łatwo sobie wyobrazić, jakie były i są stosunki robotnicze.

Urzędnicy i kolejarze dużo i ciągle na łamach „Naprzodu" wołali do rządu o poprawę swej doli i wreszcie, choć niewiele, ale otrzymali, — lecz salinarze z rozpaczą wołają, a głos ich jest wołającym na puszczy i skutku żadnego nie odnosi.

I trudno nam pojąć, dlaczego rząd przy jakichkolwiek podwyżkach dla urzędników i kolejarzy pomija państwowych robotników salinarnych? Przecież robotnicy salinarni tak samo, a może jeszcze i więcej odczuwają drożyznę, a zwłaszcza **drożyznę mieszkaniową**, jak urzędnicy i kolejarze, a mimo to **rząd przy ostatniem uwzględnieniu różnicy mieszkaniowej wyłączył robotników salinarnych.**

Robotnicy salinarni płacą ze swej skromnej płacy po 30, 40 a nawet i 50 zł. miesięcznie za mieszkania, a **dodatek mieszkaniowy wynosi u salinarzy dla samotnego 55 gr., dla żonatego 1 zł. 11 gr. miesięcznie!** Czyż to nie czyste drwiny z nędzy robotniczej?

Żądanie podwyższenia dodatku mieszkaniowego, wniesione swego czasu, p. dyr. Bukowski odrzucił robotnikom salinarnym.

Miała się wreszcie odbyć z końcem sierpnia br. konferencja, dawno obiecana przez rząd, na której przedstawiciele salinarzy przedstawili żale i żądania robotnicze, gdyż wniesione memorjały snem spokojnym tak w dyrekcji salin jak i w ministerstwach spoczywają od szeregu miesięcy. Sierpień się kończy, a o konferencji znów cicho. Przecież chyba pp. ministrowie pokończyli urlopy, z powodu których konferencję odwlekali?

Robotnicy salinarni bronili przed grabieżą tych zakładów, po upadku Austrji, tworząc własne milicje, dawali chętnie na każde zawołanie rządu różne pożyczki i daniny, a także i na plebiscyty, ale teraz żyją w strasznej nędzy wskutek **nader niskich zarobków, które wynoszą od zł. 2·40 do zł. 4·35 dziennie.** Rozumie się, że taka płaca nie wystarcza na najskromniejsze życie, zwłaszcza gdy robotnik ma liczną rodzinę. A rząd jest głuchy na ich wołanie o poprawę bytu.

Nędza wśród salinarzy jest nie do opisania. Gruźlica, jak wynika ze statystyki lekarskiej w Kasach chorych, coraz bardziej się rozszerza u górników wskutek wycieńczenia i złego odżywiania. Czy to jest w interesie rządu, by miał robotników głodomorów?

Rządzie! Jeszcze raz wołamy tą drogą, nie zapominaj o losie swych robotników i nie daj przykładu złego prywatnym kapitalistom przez gnębienie i morzenie swych robotników.

Wiadomości polityczne

—o—

NADZIEJE PRZYWIĄZANE DO ROKOWAŃ POLSKO - SOWIECKICH

W rozmowie z przedstawicielami prasy łotewskiej minister spraw zagranicznych Cielens na zapytanie w sprawie stosunku rządu łotewskiego do rokowań polsko - sowieckich dał następującą odpowiedź: Sądząc z oficjalnych i nieoficjalnych pogłosek prasy polskiej, istnieje możliwość większej aktywności w zagadnieniu uregulowania stosunków polsko - sowieckich. Łotwa wita z radością dążenie do aktywnej współpracy i rozwoju wzajemnych stosunków między wschodnio - europejskiemi państwami, gdyż dzięki temu nastąpi *stabilizacja ogólnego położenia*. Zawarcie umowy polsko - sowieckiej przyniesie nietylko rozwiązanie zagadnień ekonomicznych i politycznych pomiędzy zainteresowanemi stronami, ale również *ogólny pokój*.

—ooo—

POROZUMIENIE W SPRAWIE OKUPACJI NADRENJI

„Berliner Tageblatt" donosi z Paryża, że porozumienie francusko - angielskie w sprawie okupacji, które doszło do skutku, polega na zmniejszeniu wojsk okupacyjnych do liczby 60.000 ludzi. Liczba ta ma zawierać zarówno załogę francuską, jak angielską i belgijską.

rzucono Stranga, wójt nie znosił żebraków i oto siedział tutaj przez miasteczkiem.

Wreszcie skierował się w stronę sześciu wież. Kroczył drogą niosąc zawiniątko na ramieniu. Przed pierwszą gospodą zatrzymał się i zapytał, czy nie pozwolonoby mu tu darmo przespać się na słomie. Pożegnał się już z nadzieją, że dostanie dziś jeszcze coś do zjedzenia.

Ale odmówiono mu w sposób brutalny. Dopytał się więc o dwóch dekarzy, którzy mieszkali tutaj. Pierwszego nie było w domu, dom był zamknięty. U majstra Piotra zastał wszystkich zebranych przy wieczerzy. Nie dano mu wyrzec ani słowa, lecz Piotr silnemi rękoma odrazu wyrzucił go za drzwi:

— Idź tam, gdzie lotem przejadłeś i przepiłeś pieniądze. Nie nachodź ludzi w zimie. My nie możemy też iść na żebry.

Z temi słowy zatrzasnął drzwi, zasunął rygiel, zamknął okiennice i rzucił się z powrotem wśród klątw na stołek. Przedtem jeszcze powiedział obu swym uczniom, by nie poszli nigdy między tych przydrożnych rabusiów.

Kornel Strang stał zaś na dworze jak nieprzytomny, ale tylko przez pierwsze chwile. Potem opętała go nieokiełzana wściekłość, która przerodziła się w formalny szał. Podniecony do ostateczności nielitościwem potraktowaniem, Strang wywalił drzwi, które rychło ustąpiły jego silnym nogom, a potem — w nieslychanem rozdrażnieniu rzucił się na całą gromadę. Majster Piotr w pierwszej chwili był jakby sparaliżowany. Obcy dekarz miał siłę olbrzyma, podniósł go w górę jak dziecko, wyrzucił przez okno, a za nim obu uczniów. Syn Piotra i dziewczyna, oraz majstrowa szukali ocalenia w ucieczce. Wszystko działo się z błyskawiczną szybkością.

Wśród bójki przewróciła się lampa naftowa, płomień buchnął w górę — jakby na zaklęcie, w krótkim czasie płomienie buchały z pięciu, sześciu miejsc. Majstrowa i inni natychmiast sprowadzili pomoc, ale pomimo to z domu, z warsztatu oraz z pięciu innych domów o dwunastej w nocy nie zostało ani śladu. Oszalały dekarz zabarykadował się w płonącej izbie i nie dał nikomu dojść do siebie, tak że spalił się literalnie i — jak twierdzili wszyscy, którzy to widzieli — odrzucał wszelki ratunek.

Na dworze znaleziono tylko nędzne jego zawiniątko; było ono wśród innych szybko uratowanych rzeczy. W zawiniątku odkryto książeczkę, w której Kornel Strang niezręcznem pismem notował to i owo. W książeczce było zapisane::

— Już 19 tygodni bez pracy. Gdybym tylko nie był głodny.

W innem miejscu:

— Gdybym miał w ręku naraz 3 marki, chciałbym raz najeść się do syta ziemniakami i śledziem...

A potem:

— Mróz i robactwo są jeszcze gorsze od głodu. Dziś pobił mnie chłop. O, gdybym go mógł zabić!

W innem miejscu:

— To dekarstwo — przez pół roku bez roboty. Marzę wciąż o jednym talarze i wielkim garnku ziemniaków. Zdaje mi się, że za trzydzieści srebrników mógłbym też przehandlować człowieka.

Wogóle w zeszycie często była mowa o talarze. Zdaje się, że myśl ta opętała Stranga.

Jeszcze na kilka godzin przed okropnym końcem zanotował Strang:

— Dziś znowu porządnie głodowałem. Gdybym tylko umiał lepiej uciekać. Wójt zawsze miał co jeść w swem życiu. Ach, czemuż nie znajdę 3 marek w śniegu.

To była ostatnia notatka!

Potem wydarzyła się tragedja, ostatni czyn rozpaczy, napół z głodu, napół z wściekłości, a wkońcu śmierć w płomieniach.

* * *

W domu Piotra od tego czasu każdy dekarz dostaje 3 marki, i to zawsze okrągłego białego talara. Stary podczas inflacji był strasznie nieszczęśliwy, że nie było talarów — ale teraz ma znowu srebrne krążki...

Kto przechodzi dziś obok czystego, pokrytego łupkiem domu, obok zgrabnie obramowanego ogródka — nie przeczuwa jaki dramat się tu właśnie rozegrał. Ale wielu z pośród tych, którzy w gospodzie zmieniają swego talara, znają jego pochodzenie. Inni zaś nie wiedzą o powodach, gdyż powoli zapomniano o historji majstra Piotra i Kornela Stranga.

Co piszą pracownicy państwowi o jednorazowym zasiłku?

Uchwała Rady ministrów wypłacenia w dwóch terminach jednorazowego zasiłku wszystkim pracownikom państwowym, jest naturalnie szeroko komentowana na łamach prasy zawodowej.

Wszystkie te głosy, brzmią identycznie bez mała, sierpniowe numery pism związkowych sprawiają wrażenie, jakoby kierowała niemi jedna redakcja, ożywiona jednolitym duchem.

„Kolejarz-Związkowiec", organ ZZK, podkreśla doryweczość, z jaką uchwalono zasiłek, która przejawia się w zbyt szerokiej skali wysokości zasiłku i to naturalnie ze szkodą dla największej ilości pracowników, znajdujących się w największej potrzebie.

— Jeśli rząd — czytamy dalej — kwestję nowego uposażenia potraktuje równie powierzchownie i dorywczo, jak zapomogę obecną, masy pracownicze nie będą miały powodu do zbytniej „uciechy". A przecież nie można zapominać, że od 2 blisko lat ściąga się od pracowników, dzięki unieruchomieniu mnożnej stały na rzecz skarbu haracz, który przewyższył dotąd już o pareset procent sumy, ściągnięte w tym okresie od klas posiadających tytułem zaległego podatku majątkowego. Więc pracownicy państwowi, jeszcze ponadto opłacający i podatek bezpośredni od swych poborów, ponieśli dotychczas ciężarów chyba dość. Te ciężary właśnie doprowadziły masy pracownicze do tego dziadostwa, w którem żyją obecnie.

Uposażenie mas pracowniczych musi być wprzód podwyższone ogólnie do poziomu obecnych cen ze stałym dodatkiem drożyźnianym. Od 2 lat jest Państwo dłużnikiem kolejarzy i pracowników państwowych i dług ten musi być wreszcie spłacony." To pierwsza zasada ogólna, na której oprzeć się muszą nowe przepisy uposażeniowe.

— Drugie — to, bezwzględne usunięcie tej prawdziwie już potwornej niesprawiedliwości, jaką jest wyłączanie nieetatowych z ogólnych norm uposażeniowych. O to walczyć będziemy przy użyciu wszystkich sił i środków." Związek domagać się będzie kategorycznie, by zapowiedziane, nowe te normy nie miały charakteru czegoś z góry narzuconego, lecz by były z przedstawicielami pracowników uzgodnione.

Toż samo pismo o żywiołowym strajku pracowników kolejowych w Dęblinie. Z wysuniętych postulatów przez strajkujących, pracowników czasowych, łatwo dojść, że przyczyny do strajku były istotnie poważne. Czytamy bowiem:

— Jako postulaty minimalne pracowników strajkujących zostały wysunięte podniesienia płac tym pracownikom, którzy przed strajkiem mieli 3 zł. na 4 zł., tym zaś co mieli 2 zł. 70 gr., na 3 zł. 50 gr. A więc ci ludzie zarabiali po 70—80 złotych miesięcznie. Strajk został przerwany, ale pracownicy nadal obstają przy swych żądaniach.

Z najbardziej umiarkowanem przyjęciem spotkała się uchwała Rady ministrów w „Łączniku", organie Związku urzędników kolejowych, choć to umiarkowani płynie raczej z rozbudzenia nadziei na przyszłość.

— Witając tę czasową i drobną dla znacznej większości ulgę, nie możemy się zapatrywać na nią inaczej, jak na zapoczątkowanie i zapowiedź głęboko sięgającej reformy uposażenia. Niema przecież możności zaprzeczyć, że w ciągu lat ostatnich cały ciężar sanacji skarbowej spadł na barki urzędników.

Zdecydowane i ostre stanowisko zajmują stowarzyszenia Urzędników Państwowych w swym organie **„Życie Urzędnicze"**. W artykule p. t. **„Walka trwa"** czytamy:

— Oto przyznany zasiłek miast wyrównania podstawowych norm uposażenia załatwia zaledwie niewielki fragment sprawy płac." Fragmentem tym odwraca się uwagę opinji publicznej (urzędników na pewno nie) od całokształtu zagadnienia.

— A tymczasem realna wartość płac urzędniczych coraz bardziej obniża się... Wyrównanie norm podstawowych czy też ich podwyższenie zgodnie z wzrostem drożyzny wyniosłoby o wiele, wiele więcej, niż przyznany zasiłek i wymaga twórczej polityki podatkowej, wzmożenia dochodów państwowych, równomiernego obciążenia wszystkich warstw społeczeństwa na rzecz potrzeb państwowych.

„Poczta", organ Związku pocztowców, stwierdza również, że:

— Uchwała Rady ministrów pocztowców nie zadawalnia, poprawy bytu nie rozwiązuje, a postulatów Związku w tej mierze nie realizuje nawet w małej części.

Należy przypuszczać, że opinje pracowników państwowych, wyrażone w ich własnych organach, Rząd weźmie pod uwagę i wlokącą się zbyt sprawę wyłonienia projektów poprawy ich bytu przyśpieszy, wyprowadzając sprawę z denerwującej niepewności.

Nadużycia
w warsztacie kolejowym

W warsztacie pomocniczym II klasy w Krakowie, wyrastają coraz to nowe kwiatki, które zmuszają samych pracowników do zastanawiania się, czy stan taki pozostać może nadal i czy postępowanie niektórych jednostek nie doprowadzi do podważenia porządku i spokoju, tak koniecznych do należytego wykonywania pracy.

W warsztacie panował względny spokój i praca szła zwykłym trybem aż do czasu, kiedy za naczelnika przydzielono p. Syrejczyka. — Niemiłem okiem patrzał on na istniejącą jedność warsztatowców krakowskich, postanowił przeto uczynić wszystko, by ich rozbić. Otoczył się różnymi pochlebcami, żądnymi łask, którzy w tym celu rozpoczęli denuncjowanie pracowników bez wszelkich powodów, byle tylko pozyskać względy naczelnika. Rozpoczęły się rugi, które dotknęły w pierwszym rzędzie ludzi starych, zasłużonych, którzy „zjedli zęby" w warsztacie, usunięto werkmistrzów Hirschberga, Tomaszka i Jenczkę, albowiem ci nie staliby się nigdy narzędziem w ręku naczelnika. W miejsce ich przydzielono innych, — których spodziewano się usposobić wrogo przeciwko podwładnym i użyć jako bezwolne narzędzia, byle dopiąć swego celu, to jest umożliwić bogoojczyźnianemu związkowi PŻK zapuścić korzenie w warsztacie.

Że zaś solidarność warsztatowców nie da się tak szybko rozbić, stosuje się praktyki, które doprowadzić mogą do anarchji i zupełnego poderwania autorytetu wszelkiego kierownictwa i dyscypliny. A że tak jest, niech posłużą następujące fakta: Forytuje się na każdym kroku takich ludzi, jak n. p. Lemański ex-lakiernik, który z tego tytułu, że jest PZK-owcem, lekceważy sobie przełożonych, ufny zapewne w poparcie naczelnika. — I tak, Lemański otrzymał rozkaz od werkmistrza wykonania pewnej pracy, do którego się nie zastosował, oświadczając, że on ma przydzieloną pracę przez naczelnika, — malowanie tabliczek do magazynu. Tabliczki te malował przez trzy i pół miesiąca. Według oszacowania fachowców, wymalowanie takiej tabliczki nie powinno kosztować więcej jak 1'50 zł., obliczmy teraz, ile stracił skarb państwa na malowaniu tabliczek przez Lemańskiego. Praca cała według obliczeń nie powinna kosztować ponad 200 złotych. Lemański pobiera około 140 złotych miesięcznie, czyli, że wypłacono mu za 3 i pół miesiąca **520 złotych**, w tym wypadku strata wynosi już 320 złotych. Na tem jeszcze nie koniec, albowiem naczelnik zlecił wypłacać Lemańskiemu dodatkowo jeszcze i premję, wynoszącą miesięcznie około 40 złotych, czyli dalsze 140 złotych, razem więc strata wynosi 460 zł.

By to nadużycie władzy, albowiem inaczej tego nazwać nie można, pokryć, zakontowano całą pracę Lemańskiego na obciążenie 610/1—2, czyli na warsztat, jakkolwiek praca ta była wykonywana **dla magazynu**. Konta właściwego nie można było obciążyć, albowiem zaraz „wylazłoby szydło z worka".

W taki oto sposób **wyzyskuje się** skarb kolejowy, byle tylko PZK-owcom dogodzić, a co gorsza, jeszcze toleruje się lekceważenie przez nich werkmistrzów, którzy stają się bezsilni i pośmiewiskiem pracowników.

Drugi takim wychowankiem naczelnika jest niejaki Humin, który w swej bezkarności zaszedł już tak daleko, że sobie nawet z naczelnika nic nie robi, a sam naczelnik przed nim karku ugina!

Podajemy tutaj fakt następujący, który dowodnie ilustruje bezsiłę naczelnika wobec swoich pupilków: Werkmistrz wydaje polecenie Huminowi udania się w oznaczone miejsce do wykonania pracy, czego ten odmawia, pozostając tam, gdzie się jemu podoba. Werkmistrz przedstawia nieposłuszeństwo Humina naczelnikowi, — ten daje polecenia nie zaliczenia Huminowi zmitrężonych w ten sposób dwóch dniówek. — Niestety, po kilku dniach na skutek interwencji PZK-owców naczelnik wydaje sam polecenie zaliczenia Huminowi dniówek. — Jak widzimy, naczelnik naraził na szwank nie tylko swój autorytet, ale i werkmistrza, z którego się Humin teraz śmieje.

Tak oto musi ponosić koszta skarb państwa za bezkarność PZK-owską, którą się tu toleruje.

Jakżeż może wyglądać autorytet naczelnika, jeśli sam, chcąc sobie skaptować pracowników, obiecuje, zapewnia im zupełną wolność w wyborze tego, co sami uznają dla siebie za dogodne, byle tylko zgodzili się służyć mu za bezwolne narzędzie dla PZK. I na to są dowody, przyczem chwalił się [illegible] wet werkmistrzów.

P. Syrejczyk toleruje agitacje PZK-owską podczas pracy. N. p. kowal Zamojski, miast pracować w kuźni, chodzi po za obrębem warsztatu między węglarzami i czyścicielami klas, wysiadując godzinami u tychże w lokalu służbowym, starając się ich zapędzić do obory PZK-owskiej. Na tem tle dochodzi do awantur, gdyż ludzie ci wiedzą, jakie czeka ich tam zbawienie, a praca cierpi, gdyż Z. agituje natrętnie, pewny protekcji.

Tych kilka faktów posłuży Dyrekcji do wglądnięcia w stosunki, jakie się wytworzyły we wspomnianym warsztacie. Spodziewać się należy, że Dyrekcja obliczy straty, na jakie naraża się kolej tolerowaniem postępowania PZK-owców.

P. Syrejczyk ma u pracowników taką opinję, że nie nadaje się do kierowania warsztatem, gdzie **trzeba być bezstronnym.**

Wolno wprawdzie i p. Syrejczykowi wysługiwać się PZK-owcom, niechaj więc agituje na zebraniach, ale nie wolno tego czynić kosztem skarbu państwa.

O ile stosunki te nie zostaną uzdrowione, zmuszeni będą kolejarze odnieść się do odpowiednich czynników, w pierwszym rzędzie do Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Stan bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 14 do 20 sierpnia włącznie wykazuje 140.961 bezrobotnych, w tej liczbie 103.101 mężczyzn i 37.860 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych *zmniejszyła się o 1.451 osób.*

ZASIŁKI WE WRZEŚNIU

Na posiedzeniu Zarządu głównego funduszu bezrobocia w dniu 25 bm., uchwalono wystąpić do ministra pracy i opieki społ.: 1) *o przedłużenie akcji doraźnej na wrzesień* dla pozostających bez pracy robotników na dotychczasowych terenach i w dotychczasowych rozmiarach; 2) *o podwyższenie od 5 do 20 proc. zasiłków ustawowych* na terenie zarządu obwodowego w Poznaniu, ze względu na wzrost zarobków; 3) *o przedłużenie do 17 tygodni okresu wypłaty zasiłków* pozostającym bez pracy robotnikom na terenach miast: Kalisza, Wielunia, Opatówka, Radomia i Ostrowca oraz powiatów: opoczyńskiego, iłżeckiego, koneckiego, opatowskiego, kościańskiego, rybnickiego, *bielskiego, żywieckiego*, piotrkowskiego, radomskowskiego i *lwowskiego;* 4) *o przedłużenie do 26 tygodni okresu wypłaty zasiłków ustawowych bezrobotnym pracownikom umysłowym*, którzy wyczerpali lub wyczerpią do 31 sier[illegible] okres wypłaty zasiłków na całym szeregu tere[illegible]nów, obejmujących większość zarządów obwodowych.

ZASIŁKI DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Z dniem 31 sierpnia *upływa termin* zgłoszen[illegible] praw do pobierania zasiłków z akcji ustawo[illegible] przez tych wszystkich bezrobotnych pracownikó[illegible] umysłowych, którzy utracili pracę w okresie [illegible] 4 grudnia 1925 do dnia 24 lutego 1926 r. W ty[illegible] samym czasie *upływa termin* zabezpieczenia [illegible]bie praw do pobierania zasiłków z akcji usta[illegible]wej do 26 tygodni przez tych, którzy wyczer[illegible] te zasiłki przez okres 13 względnie 17 tygodni. [illegible] dniu 31 sierpnia nietylko, że *żadne zgłoszen[illegible] będą przyjmowane*, lecz ci, którzy utracą [illegible] do akcji ustawowej, nie wykorzystawszy [illegible] im pomocy, *utracą prawo do zasiłków z a[illegible]raźnej.*

Z życia robotniczego

PRACODAWCY BUDOWLANI SWOIM UPOREM ZMUSZAJĄ MURARZY DO STRAJKU

Z początkiem b. miesiąca Związek robotników budowlanych wniósł żądanie podwyższenia płacy zarobkowej dla murarzy. W dniu 26 bm. odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Izby budowniczych cechu majstrów murarskich oraz Związku robotników budowlanych w Krakowie, pod przewodnictwem p. Glińskiego Tadeusza, budowniczego, który w swojem przemówieniu wyraził życzenie, aby delegaci robotników jeszcze raz określili konkretnie swoje żądania. W odpowiedzi przewodniczący Związku rob. budowlanych tow. Łapiński z odpowiedniem umotywowaniem, postawił żądanie podwyższenia płacy dla murarzy na zł. 1.50 do zł. 2 za godzinę. W dyskusji, jaka się wywiązała, **pracodawcy zgodnie przemawiali przeciw podwyższeniu płacy**, motywując, że Kraków jest najdroższym pod względem płacy robotników budowlanych. Po naradzeniu się przewodniczący konferencji oświadczył, że musi zwołać walne zgromadzenie pracodawców, w celu omówienia żądań postawionych przez robotników, przytem wyznaczył najbliższą konferencję na dzień 2 września.

Nie chcemy narazie roztrząsać przemówień i argumentów niektórych pracodawców, którzy między wierszami mówili o strajku robotników jako konieczności rozstrzygnięcia sporu o podwyższenie płacy murarzom. Jednak zaznaczamy, że jeżeli są pracodawcy, którym na rękę byłby strajk murarzy, a swoim uporem taki strajk sprowokują, to niech pamiętają, **że za skutki poniosą odpowiedzialność.**

12-GODZINNY DZIEŃ PRACY W BIURACH

Od dłuższego czasu zmuszają zastępcy firm łódzkich jak Poznański i Sp. (H. Teich i Sp., ul. Grodzka), Scheibler i Grohman (Bensinger i Spira, ul. Mikołajska 9) w swych biurach jak i w składach do 12-godzinnej pracy dziennej, nie zważając na ustawowy 8-godzinny dzień pracy. Ponieważ pracownicy tych zastępstw nie mogą przeciw temu zareagować, aby z tego powodu nie stracić zarobku, powinien inspektorat pracy zająć się tą sprawą.

WYKLUCZENIE ZE ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

Zarząd główny Zw. Rob. Drzew. na posiedzeniu dn. 26 sierpnia uchwalił **wykluczyć ze Związku Wassnera Samuela**, sekretarza Oddziału Przemyśl, za szkodliwą działalność przeciwzwiązkową.

Za Zarząd:
Bolesław Jaroszewski. Wincenty Figula.

OSZCZERSTWA CZUMY I JEGO TCHÓRZLIWA REJTERADA

Od chwili założenia w Krakowie Związku centralnego robotników przemysłu chemicznego nie przestaje Czuma i jego związek czechowicki prowadzić brudnej kampanji oszczerczej, przeciw tow. Władysławowi Matuli. W roku zeszłym związek czechowicki rozrzucał w kraju ulotkę, mającą na celu zabić tow. Matulę moralnie potwarza, jakoby był siedział w więzieniu 6 miesięcy za kradzież. Gdy tow. Matula zaskarżył za to Czumę do sądu, ten wypierał się jak żak, tłómacząc się w sądzie, iż polecił kancelarji swego związku w Czechowicach napisać ulotkę przeciwko Matuli, a sam pojechał do Trzebini, więc nie może przyjąć odpowiedzialności. Drugi rrrewolucjonista Bartoszek tłómaczył się w sądzie, że jego jako przewodniczącego zawsze podpisują bez jego wiedzy, o ulotce tej nic nie wie i nie może za nią odpowiadać, zaś urzędnik Czumy, który miał polecone ulotkę napisać p. Bromnik, nie chcąc przeciwko swym przełożonym świadczyć, prosił o zwolnienie go od składania zeznań, powołując się na § 153 p. k. Musimy zaznaczyć, że na ulotce tej była pieczątka związku czechowickiego i podpisy Czumy i Bartoszka. Za taką samą napaść pociągnął tow. Matula do odpowiedzialności karnej najbliższego przyjaciela Czumy, Albina Rosenzweig-Różyckiego, który do dzisiejszego dnia nie zwrócił tow. Matuli przysądzonych przez sąd kosztów procesu.

Lecz nie na tem koniec; w ostatnim numerze „Robotnika Chemicznego" wrócił Czuma do tych samych oszczerstw przeciwko tow. Matuli, nie zrażając się tem, że znowu będzie się musiał wypierać, by nie wdepnąć na letnisko za kraty, ale tym razem nie uda mu się wykręcić z zarzucanych oszczerstw i trzeba będzie swoje szczekanie odpokutować.

Z ruchu socjalistycznego

WYCIECZKA ROBOTNIKÓW CZESKICH DO POLSKI

Czeski „Uniwersytet robotniczy" jest najstarszą centralną organizacją oświatową w Czechosłowacji. Obecnie rozpoczyna **32 rok swej działalności**. W roku ubiegłym oddziały „Uniwersytetu robotniczego" wykazały **160 tysięcy uczestników** swych przedsięwzięć, z czego wynika, że „Uniwersytet robotniczy" jest największą szkołą robotniczą w całem państwie. Program na rok bieżący obejmuje wykłady, kursy, wyższą szkołę socjalistyczną, przedstawienia teatralne, wieczory artystyczne i towarzyskie, bibljoteki, czasopismo, poradnię dla zagadnień kulturalnych i t. d. W programie wycieczek zagranicznych znajdujemy **16-dniową wycieczkę do Polski** w lipcu 1928 roku. Wycieczka ma zwiedzić Warszawę, Łódź, Bielsko, Katowice, **Kraków**, Wieliczkę, Zakopane, Przemyśl, Lwów, Borysław i Stanisławów.

ODWAŻNY PASTOR

Pisaliśmy już o wielkiej manifestacji socjalistów szwajcarskich, austrjackich i niemieckich w Arbon, nad jeziorem Bodeńskiem. Pastor ewangelicki w Arbon, **H. Bachmann**, z okazji tej międzynarodowej manifestacji **zgłosił swe oficjalne przystąpienie do partji socjalistycznej**, w której zresztą oddawna już pracował w akcji oświatowej. Pastor Bachmann oświadczył: „Moje wstąpienie do partji nie zmienia wprawdzie niczego w głównej rzeczy: w mym dotychczasowym stosunku do życia, do uciskanych, gnębionych i wyzyskiwanych. Ale zataczająca coraz szersze kręgi w świecie **reakcja zmusza mnie do tego.** Mój krok jest — choćby słabym — protestem przeciw reakcji. Cieszę się, że mogę go uczynić w chwili zebrania się międzynarodowej manifestacji w Arbon, celem takiego samego protestu".

Z okazji międzynarodowego zjazdu socjalistów pastor Bachmann wygłosił też kazanie, za którego temat wybrał **„Reakcje i rewolucje"**. Bachmann powiedział w tem kazaniu: „Rewolucja zmierza do nowego i lepszego ustroju; pragnie ona pojednania narodów. Chrystus zwracał się **przeciw reakcji** swych czasów **i przeciw przemocy**; chciał nowego i lepszego ładu. Gdzie znajdowałby się On dzisiaj — po stronie reakcji **czy po stronie rewolucjonistów?"**

Zaznaczyć trzeba, że pastor-socjalista jest niemniejszą rzadkością, jak katolicki ksiądz-socjalista.

HOŁD DLA SĘDZIWEGO WODZA PROLETARJATU HOLANDJI

Pod Beekbergen, na Freienbergu, został otwarty **dom robotniczy im. Troelstry.** — Jest to symbol wdzięczności i miłości robotników holenderskich dla człowieka, który **przez 30 lat przewodził holenderskiemu ruchowi robotniczemu.** Na kongresie partyjnym we wrześniu 1925 roku sędziwy ten bojownik żegnał się z holenderską klasą robotniczą, której poświęcił całe swe życie. Stenhuis, przewodniczący holenderskich związków zawodowych ofiarował wówczas Troelstrze ten dom, jako znak hołdu dla jego zasług i jako pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Troelstra, ciężko chory, nie mógł już wziąć udziału w położeniu kamienia węgielnego pod dom (19 października 1926 roku), a tak samo w uroczystem otwarciu domu. Słuchał tylko wszystkich mów przez radjo w swym domu — w Hadze.

Dom kosztował około 150.000 guldenów. Koszta pokryła partja i związki zawodowe, **oraz tysiące robotników, którzy co tydzień opłacali specjalny podatek 25 centów.** Jest to więc dar wielkiej masy robotniczej, która stworzyła siedzibę dla kulturalnej pracy socjalistycznej. Otwierając uroczystość, tow. **Stenhuis** podniósł znaczenie Troelstry, który należy do głównych postaci ogólnego ruchu robotniczego we wszystkich formach klasowej walki proletarjatu. Troelstra wyrwał proletarjat holenderski z beznadziejnej rozpaczy i tępej rezygnacji. Troelstra opozycję przeciw kapitalizmowi wyrwał ze sfery bezpłodnego anarchizmu. Następnie Stenhuis w płomiennych słowach przedstawił wielkie posłannictwo kulturalne proletarjatu. Po nim przemawiał przywódca robotników budowlanych **Van de Valle, który podniósł wszystkie trudności budowy i zasługi architekta Muldera.** Najznakomitszy architekt holenderski, **dr. Berlage**, przemówił ofiarowując symboliczny młot. Ostatni przemawiał **Sannes** imieniem Troelstry i dokonał otwarcia domu. Wieczorem odbyła się uroczystość młodzieży, a następnego dnia **masowa uroczystość**, na którą mimo niepogody przybyły z całego kraju tysiące towarzyszów koleją, automobilami lub na rowerach.

Zarząd partji socjalistycznej ufundował **biust Troelstry**, który będzie przyszłym pokoleniom uprzytomniał obraz wielkiego przywódcy, od którego dom wziął swą nazwę. Biust został umieszczony w wielkiej hali nowego domu. Napis opiewa: „19 września 1925. Pieter Jelles Troelstra — prorokowi, przywódcy i myślicielowi socjalnodemokratycznej partji robotniczej."

Węgiel podrożeje

Warszawa, 27 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Z dniem 1 września ma nastąpić podwyżka cen węgla. (Podwyżkę tę baronowie węglowi starają się usprawiedliwić zapomoca płatnych artykułów w szeregu pism. — Przyp. Redakcji).

Przegląd społeczny

USTAWA EMERYTALNA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Ustawa emerytalna dla pracowników umysłowych została *ostatecznie już opracowana*. W przyszłym tygodniu udaje się do wicepremjera Bartla delegacja centr. org. Związków zaw. prac. umysłowych z prośbą o *przyspieszenie* przeprowadzenia tej ustawy przez Radę ministrów.

ROZPORZĄDZENIE O EMIGRACJI

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany będzie wniesiony przez min. pracy projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji. Projekt składa się z 9 rozdziałów. Traktują one o emigracji w ogólności, o kredycie państwowym przeznaczonym na cele opieki nad emigrantami, o władzach emigracyjnych, o państwowej Radzie emigracyjnej, o przedsiębiorstwach trudniących się przewozem emigrantów, o osadnictwie, o najmowaniu robotników do pracy zagranicą, o postanowieniach karnych, wreszcie przepisy przejściowe. Projekt rozporządzenia szczegółowo precyzuje pojęcie agitacji emigracyjnej i zawiera *kategoryczny zakaz uprawiania jej*, a w związku z tem *usuwa wszelkie nieupoważnione przez państwo pośrednictwo w sprawach emigracyjnych.* Rozporządzenie przeprowadza ścisłą reglementację wszystkich stosunków, w jakie musi wejść emigrant dla uskutecznienia zamiaru emigracji, a więc reglamentację działalności towarzystw okrętowych, najmowania robotników do pracy zagranicą itd. Projekt rozporządzenia przewiduje *okazywanie pomocy emigrantom*, wprowadzając osobne fundusze na cele opieki nad wychodźcami.

HUMOR I SATYRA

LEPSZY WRÓBEL W RĘKU NIŻ ZAGÓRSKI W AEROPLANIE

W ostatnim numerze „Wiadomości literackich" *Antoni Słonimski* ironizuje w swej kronice tygodniowej na temat ucieczki generała Zagórskiego:

...Pragnę poskarżyć się na wyraźną niesprawiedliwość, jaką jest tak zwane degradowanie i przenoszenie „do cywila" wszelkich przestępców. Degraduje się różnych Zagórskich i przysyła się ich — nam, cywilom. Ale my także mamy swoją ambicję i możemy się na to nie zgodzić. Możemy również od jutra zastosować prawo odwetu i wszystkie co najgorsze typy wyrzucać z cywila, degradować i odsyłać do wojska. Najbardziej zawiłą jednak stroną tej całej afery jest poszukiwanie zbiegłego generała. Poco? przecież chodziło o to, aby się go pozbyć. Cel został osiągnięty bez trudów i kosztów, czyż więc warto rozpisywać listy, wydawać pieniądze i męczyć ludzi poto, żeby go sprowadzić z powrotem. Lepszy wróbel w ręku, niż Zagórski w aeroplanie. A nuż, jak się go ściągnie z powrotem, okaże się w sądzie, że jest niewinny i trzeba go będzie uwolnić i wtedy znowu zacznie bomby rzucać na miasto? Jeśli uciekł do Ameryki, możemy udawać, że wszystko jest w porządku i być nawet dumni, że mamy wreszcie lotnika, który przebył ocean.

KRONIKA

Kraków, 28 sierpnia.

Utworzenie rezerw zbożowych w Krakowie

W sobotę odbyła się w prezydjum miasta konferencja w sprawie utworzenia rezerw zbożowych w mieście, przy współudziale członków prezydjum, naczelnika wydziału gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Szwalbego oraz reprezentanta województwa. Projekt umowy, odnośnie do rezerw zbożowych pomiędzy gminą m. Krakowa, a państwowym bankiem rolnym, przedłoży prezydjum miasta połączonym sekcjom Rady miasta do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu.

—ooo—

POWRÓT DYWIZJI KRAKOWSKIEJ Z ĆWICZEŃ. Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się na Rynku Głównym przed dowódcą OK defilada powracającej po 2-miesięcznych ćwiczeniach 6 dywizji pod dowództwem płk. Smorawińskiego. Dywizja wmaszeruje na Rynek od ul. Sławkowskiej. W defiladzie wezmą udział 12 pp. wadowicki, 16 pp. tarnowski, 20 pp. krakowski oraz 6 p. art. pol.

KIEROWNICTWO DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE objął z dniem 27 sierpnia dotychczasowy prezes lwowskiej dyrekcji inż. Kazimierz Dutczyński.

SAMOLOTY SŁOWIAŃSKIE NIE PRZYLECIAŁY DO KRAKOWA. Jak donieśliśmy, na sobotę o 12 w południe zapowiedziane było lądowanie na lotnisku w Rakowicach 20 samolotów polskich, czeskich i jugosłowiańskich, które biorą udział w locie Belgrad—Warszawa i z powrotem. Przylotu oczekiwano naprożno do godzin popołudniowych, kiedy na lotnisko nadeszła wiadomość, że samoloty *wyruszą z Belgradu dopiero w niedzielę ze wschodem słońca.*

PIERWSZA WYSTAWA W ODNOWIONYM PAŁACU SZTUKI otwarta zostanie uroczyście w dniu 15 października. Dyrekcja Towarzystwa z powodu zaginięcia adresów artystów zwraca się do nich tą drogą z zaproszeniem do wzięcia udziału w tej wystawie. Po odbiór zgłoszeń należy się zwracać do kancelarji w pałacu Sztuki codziennie od 10 do 12 rano przed południem i od 4 do 5 pp. Zgłaszać można tylko trzy dzieła. Jury wystawy będzie bardzo szczegółowe, gdyż dyrekcja pragnie wystąpić z ekspozycją istotnie pierwszorzędną, która będzie prawdziwą atrakcją dla kulturalnej publiczności Krakowa. W jesieni otwarty będzie „Salon doroczny", na który złożą się dzieła artystów z całej Polski, następnie proponowane są wystawy zbiorowe, zespołowe, retrospektywne itd. Jeszcze kilka tygodni potrwa remont pałacu, następnie praca pójdzie już w szybkiem tempie tak, że zapowiada się bardzo ożywiony sezon w Krakowie, który przypomni najlepsze czasy artystycznego ruchu.

BILETY TRAMWAJOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Dla wygody młodzieży szkolnej, wprowadza dyrekcja tramwaju z dniem 1 września bilety szkolne tygodniowe i miesięczne, uprawniające do 2 przejazdów dziennie, także w niedziele i święta. Chcąc nabyć taki bilet winien uczeń zaopatrzyć się w legitymację z fotografją (za opłatą 1 zł.). Na podstawie tej legitymacji nabywać będą uczniowie bilety szkolne tygodniowe względnie miesięczne w cenie zł. 1.40 względnie zł. 5.50. Legitymację należy stale mieć przy sobie i okazywać wraz z biletem tygodniowym lub miesięcznym konduktorowi. Legitymacja taka uprawnia również do nabywania biletu jazdy u konduktora w cenie 20 groszy, o ile uczeń nie posiada biletu tygodniowego lub miesięcznego. Bilety szkolne tygodniowe i miesięczne wraz z legitymacją należy okazywać konduktorowi przy każdorazowym przejeździe, celem zaznaczenia jazdy na bilecie.

Dla uzyskania legitymacji należy przedłożyć: 1) fotografję w dobrym stanie (z ostatnich czasów) na której z odwrotnej strony ma być wypisane: imię i nazwisko ucznia, dokładny adres, wiek, szkoła, klasa, 2) poświadczenie danego zakładu naukowego. Akademicy przedkładać będą w miejsce poświadczenia indeksy. Powyższe legitymacje oraz bilety tygodniowe i miesięczne na rok szkolny 1927/28, nabywać można od 29 sierpnia w dyrekcji tramwajowej (biuro sprzedaży kart) w godzinach od 8—13. zaś od 1 do 30 września włącznie w godzinach od 8—12 i od 17—19 z wyjątkiem niedziel.

LOTERJA SEKCJI SANITARNEJ LOPP W KRAKOWIE. Loterja na bezpłatne przeloty do Warszawy i Lwowa i z powrotem cieszy się dużem powodzeniem. Zarząd Sekcji komunikuje, że wygrane bilety zostaną wylosowane tylko z pośród sprzedanych losów, tak że szanse wygrania są duże. Dochód z Loterji przeznaczony jest na zakupienie samolotu sanitarnego dla województwa krakowskiego, który to cel winno publiczność ofiarnie poprzeć. Losy sprzedaje się w osobnych kioskach w Rynku i przy ulicy Karmelickiej aż do dnia 2 września. Losowanie odbędzie się w sobotę 3 września w gmachu województwa. Wygrane zostaną natychmiast podane w dziennikach i ogłoszone przez Radjo krakowskie.

JEDNA ROZPRAWA W WRZEŚNIOWEJ KADENCJI SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Wrześniowa kadencja sądów przysięgłych, która rozpoczyna się 5 września, obejmuje tylko jedną rozprawę, a mianowicie rozprawę przeciw Józefowi Tureckiemu, oskarżonemu o zgwałcenie.

TAJEMNICZE PODRZUCENIE SKRADZIONYCH WOTÓW W KOŚCIELE MARJACKIM. — Przed kilku miesiącami z ołtarza św. Teresy w Kościele Marjackim skradziono wota. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano wówczas sługę kościelnego Porzyckiego, który po przeprowadzonej rozprawie zasądzony został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za świętokradztwo. Dnia 26 bm. zgłosił się do urzędu śledczego w Krakowie Ignacy Kupczyk. Złożył tam w dwóch zawiniątkach większą ilość biżuterji i precjozów, jak zegarki złote, branzoletki, łańcuszki, serduszka itp. którego tego dnia znalazł w południe porzucone w ławce w kościele P. Marji w Krakowie. Przedmioty te prawdopodobnie pochodzą z kradzieży wotów z ołtarza św. Teresy w kościele Marjackim.

ARESZTOWANIA. W dniu wczorajszym aresztowała policja Stefana Piekarza, lat 20 za uchylanie się od obowiązku stawiennictwa wojskowego, Edwarda Strączka, lat 20 za kradzieże kieszonkowe. Jana Matysa, lat 20 ze Skotnik za drobną kradzież, Stan. Sasaka, lat 33 z Tarnowa za włóczęgostwo.

—ooo—

WYCIECZKĘ DO SKAŁY KMITY urządza sekcja turystyczna RKS Legji i Tur w niedzielę 4 września. Zbiórka o godz. 8 rano na boisku RKS Legji (plac powystawowy). Powrót koleją (koszta powrotnej drogi 70 gr.) Prowadzi tow. Feliks Gross. Towarzysze nie należący do wymienionych organizacyj mogą wziąć również udział w wycieczce. W razie niepogody zwiedzenie Muzeum przemysłowego, zbiórka o godz. 11 rano w lokalu RKS Legji (Dom robotniczy).

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków Towarzystwa „Tanie Domy Robotnicze", — Spółdzielnia z odpow. udziałami w Krakowie, odbędzie się dnia 4 września 1927 r. o godzinie 8-ej rano, przy ulicy Sienkiewicza 8 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawa zaciągnięcia pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego, 4) uzupełnienie wyboru Rady Nadzorczej, 5) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 9, bez względu na komplet. **Zarząd.**

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Nowy sezon 1927/28 roku pod dyrekcją Dra Zygmunta Nowakowskiego rozpoczął się w dniu wczorajszym, w sobotę, 27 bm. tragedją Juljusza Słowackiego „Balladyna" w reżyserji Józefa Sosnowskiego. — Artystyczny zespół teatru stanowią pp.: Barwińska Zofja, Bednarska Marja, Bednarzewska Konstancja, Drabikówna Eugenja, Granowska Taida, Hałacińska Helena, Hańska Jadwiga, Jaroszewska Zofja, Klońska Antonina, Kosmowska Ada, Kostecka Stanisława, Miodońska Ludmiła, Niedźwiecka Celina, Osuchowska Irena, Piaskowska Janina, Romowicz Julja, Starska Halina, Treszczyńska Marja, Wernicz Janina, Zalewska Zuzanna, Zelwerowiczówna Helena — i panowie: Burnatowicz Tad., Buszyński Gustaw, Karczewski Zdzisław, Kierczyński Edward, Klimaszewski Jerzy, Komornicki Leopold, Krasnowiecki Władysław, Kułakowski Zygmunt, Kustowski Stanisław, Leliwa Józef, Łubiakowski Józef, Miarczyński Włodzimierz, Milski Stanisław, Neubelt Władysław, Niewiarowicz Roman, Nowakowski Zygmunt, Rozmarynowski Henryk, Sawan Zbigniew, Socha Artur, Sosnowski Józef, Strzelecki Czesław, Suchcicki Aleksander, Surzyński Władysław, Szymborski Wacław, Turski Stefan, Wysocki Franciszek, Ziembiński Zbigniew. Dramaturg p. Dr. Tadeusz Świątek, sekretarz Stefan Kordowski, kierownik muzyczny Kazimierz Meyerhold, kierownik działu dekoracyjnego Bolesław Kudewicz.

Dziś w niedzielę i we wtorek „Balladyna". Jutro wraca na afisz faworyt ubiegłego sezonu „Proboszcz wśród bogaczy". W roli Monsignora przedstawi się Władysław Neubelt, długoletni artysta teatrów warszawskich. Pannę Paulette gra poraz pierwszy p. Bednarska, Genią będzie p. Kostecka. Zresztą poza drobnemi zmianami obsada premjerowa.

—ooo—

SPORT

SOKÓŁ (Chrzanów)—WISŁA IB. Zawody o mistrzostwo Ligi okr. odbędą się w niedzielę o godz. 5 popoł. na boisku Wisły. Tak Wisła jak i Sokół wystąpią w swych najlepszych zespołach. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Wstęp na trybunę 1 zł. i 50 gr.

AMATORZY—LEGJA rozegrają zawody o nagrody KZOPN w niedzielę 28 bm. o godz. 11 rano na boisku RKS Legja.

WAWEL II—LEGJA II poprzedzą o godz. 9 rano.

—ooo—

Z Polski

JAK „UŚMIERZANO BUNT" WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W GRODNIE. Przed kilku dniami więźniowie polityczni w Grodnie, oskarżeni o komunizm, urządzili w swej celi manifestację, śpiewając „Międzynarodówkę" i wznosząc okrzyki. Zarząd więzienia wpadł na wysoce oryginalny sposób „postraszenia" więźniów. Zawezwano straż ogniową, która przybyła z polecenia burmistrza m. Rogalewicza. Strażacy w ciągu sześciu minut wlewali sikawkami wodę do cel manifestujących więźniów. Dla „uśmierzenia" śpiewających przestępców politycznych zużyto około 2 i pół tysiąca litrów wody. Woda w zalewanych celach sięgała wyżej kolan. Gdy strażacy wzdrygali się wykonywać ten barbarzyński rozkaz oblewania więźniów wodą, oświadczając, że są do gaszenia pożarów, a nie do zalewania wodą ludzi, naczelnik straży, Karug, groził im rewolwerem.

WYSTĘP LWOWSKICH KASIARZY W KRZEMIEŃCU. Wczoraj zjawił się w policji lwowskiej wywiadowca policji z Krzemieńca, który rozpowiedział, iż w tamtejszym liceum w nocy na ubiegłą niedzielę dokonano włamania i okradzenia kasy. Włamywacze widocznie byli poinformowani, iż w sobotę dyrektor liceum podjął w banku gospodarstwa krajowego we Lwowie 86 tysięcy złot., z którą to gotówką przyjechał do Krzemieńca. — Traf zdarzył, że zapomniał on wziąć ze sobą klucze od dużej kasy ogniotrwałej, przeto pieniądze schował do drugiej, mniejszej kasy, przeznaczonej na przechowywanie drobnej gotówki. Ten zbieg okoliczności ocalił sumę tę przed kradzieżą. Włamywacze rozpruli bowiem boczną ścianę dużej kasy i zabrali znajdujące się w niej 600 złotych. — Lwowscy urzędnicy policji z przedłożonych fotografij poznali, że jest to robota lwowskich „fachowców". Z opisów osobników, których widziano w niedzielę jadących autobusem z Krzemieńca do kolei, ustalono, że byli to lwowscy kasiarze Antoni Prytuła, Edmund Alfred Czesław Panejko i Franciszek Budziński. Wszyscy trzej zostali rozpoznani przez świadków z Krzemieńca, wobec tego aresztowano ich i odstawiono do tego miasta w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu. Aresztowani należą do lwowskiej elity kasiarzy. Budziński nie ma poza kradzieżami żadnego zajęcia, jednakowoż kupił sobie dom. Panejko jest bywalcem światowym, włada kilkoma językami, — między innemi angielskim i francuskim. Aby swobodnie podróżować po kraju bez nagabywania policji, postarał się on wraz z Prytułą od pewnej firmy o upoważnienie do sprzedaży świętych obrazów.

BEZROBOTNY Z NĘDZY ZAMORDOWAŁ MATKĘ. Policja w Borysławiu dowiedziała się poufnie, iż pomiędzy kobietami kursują wieści, jakoby około 100-letnia Marja Serwińska została otruta przez swego syna z pierwszego jej małżeństwa Franciszka Przybycienia, liczącego 54 lat. Aresztowany Przybycień po pewnem wahaniu przyznał się do matkobójstwa, podając, że uczynił to bez głębszego zastanowienia z nędzy, gdyż jako zredukowany palacz, nie miał środków na utrzymanie swej rodziny i matki staruszki. Podczas przesłuchania zdradzał on silną skruchę i żal z powodu popełnionej zbrodni. Wedle jego zeznań dnia 7 [illegible] m. poczęstował on matkę wódką, zmieszaną z kwasem solnym. Staruszka dostała kurczów żołądkowych i domyśliła się, że została otruta. Mówiła przeto do swej synowej: „Karolciu, uciekaj z domu, bo on (syn) ciebie również otruje". Nie[illegible]na umarła tego samego dnia wieczorem w [illegible]nych męczarniach. Żona matkobójcy zeznała w policji, że nieboszczka teściowa narzekała na syna, iż ją zgładził ze świata. Przybycień, od[illegible]ny do sądu w Drohobyczu, podczas przesłuchiwania przez sędziego dra Karniola, odwołał [illegible] zeznania, złożone w policji, twierdząc, że nie struł matki. Wobec tego zarządzono ekshumację zwłok, wnętrzności zaś zmarłej odesłano do Lwowa celem chemicznego badania.

BUDOWA „DRUGIEGO CHORZOWA" W TARNOWIE. Jak donoszą z Tarnowa, przy budowie fabryki przetworów azotowych pracuje około 800 robotników. Siły urzędnicze zostały powiększone. Budowa baraków jest na ukończeniu. Przebudowany dworek zamieniony został na kasyno urzędnicze. Budowa kolei dobiega również końca. Codziennie kilkanaście wagonów budulcu przewożone jest na miejsce budowy.

WYBUCH W CENTRALNYCH WARSZTATACH WOJSK ŁĄCZNOŚCI. Przy ulicy Chmielnej 53 w Warszawie w centralnych warsztatach wojsk łączności, wskutek nagromadzenia się gazów z węgla drzewnego, przeznaczonego do cementowania, eksplodowała puszka drewniana. Siłą wybuchu został poparzony w twarz i ręce robotnik miejscowy, 56-letni Zygmunt Skotarski, którego pogotowie przewiozło do szpitala.

ORGAN ENDECKI PRZED SĄDEM. W związku z nieprawdziwemi wiadomościami podanemi w numerze 233 „Gazety Porannej Warszawskiej" z 26 sierpnia w artykule pod tytułem „Centrale bojówek socjalistycznych", w którym na tle tych informacji zostało umieszczone nazwisko majora Wendy, pozostającego w czynnej służbie wojskowej, redakcja pisma została pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

ZASĄDZENIE NIELUDZKIEGO KAPITANA OKRĘTU. Kapitan statku „Sachsen" Seect skazany został przez sąd powiatowy w Wejherowie za przekroczenie ustawy prohibicyjnej na trzy tygodnie aresztu oraz za niewłaściwe kierowanie statkiem i wykazaną niechęć ratowania tonących na 1000 złotych grzywny. Po rozprawie skazany został zwolniony na skutek zaliczenia aresztu śledczego. Zaznaczyć należy, że świadkowie z Warszawy i Poznania na rozprawę nie stawili się. Jak wiadomo, kapitan okrętu „Sachsen" Seect, będąc w stanie nietrzeźwym, najechał przed kilku tygodniami w Gdyni na żaglówkę, wiozącą 10 nauczycielek polskich. Skutkiem zderzenia żaglówka przewróciła się, a kapitan Seect odmówił wówczas pomocy tonącym.

KATASTROFA W KOPALNI „RADZIONKÓW" Onegdaj w kopalni „Radzionków" na Górnym Śląsku, zasypanych zostało 5 górników. Dzięki podjętej natychmiast akcji ratowniczej, zdołano wydobyć czterech górników żyjących, lecz ciężko rannych. Piąty poniósł śmierć.

—ooo—

Z zagranicy

LOT Z AMERYKI DO EUROPY. Z Harbour Grace (Nowa Funlandja). Wiljam Brook i Edward Schloc odlecieli w sobotę o godz. 14 według czasu Greenwich na samolocie „Pride of Detroit" do Londynu.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI. Według oficjalnych doniesień z Tokio wskutek trzęsienia ziemi w Tainan, które miało miejsce w dniu 25 bm., zginęło 11 osób a 50 odniosło poważne rany. 700 domów oraz 200 magazynów i sklepów uległo zniszczeniu.

Związki i zgromadzenia

—o—

BIBLJOTEKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH przy ul. Dunajewskiego 5, wydawać będzie książki w ciągu września we czwartki i w soboty od godziny 6—8 wieczór. W niedzielę i święta bibljoteka zamknięta. Od 1 października książki wydawać będzie we czwartki od godziny 6—8 wieczorem i w niedzielę od godziny 10—1 w południe. Czytelnia pism otwarta codziennie od godziny 6—8 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 5'30 w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: 1) Żądania murarzy o podwyższenie płac a lekceważące stanowisko pracodawców. 2) Wybór szerszego komitetu akcji cennikowej. Murarze przybądźcie wszyscy!

Wniesienie żądania stronnictw o zwołanie Sejmu

Zwołanie na około 10 września

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 27 sierpnia.

Dziś o 12 w południe marszałek Sejmu p. Rataj wysłał do p. prezydenta Rzplitej pismo następującej treści: „Warszawa, 27 sierpnia 1927. Do Pana prezydenta Rzplitej. *Mam zaszczyt przedstawić p. prezydentowi podpisy posłów, domagających się na zasadzie art. 3 ustawy z 2 sierpnia 1926, zmieniającej konstytucję polską (Dziennik ustaw Nr. 78 poz. 442) zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną*".

Do tego pisma dołączono *jednobrzmiące żądania* poszczególnych nierządowych klubów, a to: PPS, Piast, chadecja, chrześcijańsko - narodowi, Związek ludowo - narodowy.

Jednocześnie *wysłany został wniosek Senatu tej samej treści*, podpisany przez tesame ugrupowania w Senacie co w Sejmie.

Wniosek zawiózł do p. prezydenta dyrektor kancelarji sejmowej p. Pomykalski. W myśl art. 25 konstytucji *zwołanie sesji nastąpi w ciągu 14 dni tj. około 10 września.*

Po zepsuciu wymiału żyta kolej na pszenicę

Warszawa, 27 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, oprócz „normalizacji" przemiału żyta projektowana jest również „normalizacja" przemiału pszenicy. Odnośne rozporządzenie ukaże się niedługo.

REZERWY ZBOŻOWE

Warszawa, 27 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, mają być utworzone rezerwy zbożowe także we *Lwowie i Wilnie.*

TELEGRAMY

—o—

Wyrok w procesie Żymierskiego w połowie przyszłego tygodnia

Warszawa, 27 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na dzisiejszej rozprawie prokurator pułkownik Rumiński replikował na mowę obrońcy adwokata Szurleja. Wyrok spodziewany jest w połowie przyszłego tygodnia.

—ooo—

NIE BĘDZIE, A PRZECIEŻ BĘDZIE REDUKCJA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH

Warszawa, 27 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy „Przegląd Wieczorny" donosi, że żadnej 10 procentowej redukcji urzędników skarbowych, o której doniosły pewne pisma, nie będzie. Równocześnie jednak „Przegląd" zaznacza, że projektowane jest usprawnienie i racjonalizacja aparatu skarbowego, przyczem *redukcja dotyczyć będzie tych nieprodukcyjnych lub niedołężnych sił*, na które — zdaniem dziennika — uskarżała się publiczność. W każdym razie stwierdzić należy, że komentarz „Przeglądu Wieczornego" stara się *upozorować przecież zamierzoną redukcję.*

—ooo—

SAMOLOT POLSKI ZABŁADZIŁ DO NIEMIEC

Berlin, 27 sierpnia (PAT). Z Kwidzynia donoszą, że onegdaj o godzinie 5 popołudniu samolot polski ukazał się nad miastem Rosenberg w Prusach zachodnich. Samolot ten po kilkakrotnem okrążeniu miasta odleciał w kierunku Luttchen, gdzie wylądował w pobliżu dworca. Okazało się, że pilot porucznik polski z Grudziądza zabłądził i musiał wylądować po niemieckiej stronie. Część prasy niemieckiej podaje tę wiadomość p. t. „Naruszenie suwerenności niemieckiej".

—ooo—

NASTĘPSTWA DEMONSTRACJI W PARYŻU

Paryż, 27 sierpnia (PAT). W dalszym ciągu starań o oczyszczenie stolicy z podejrzanych elementów policja dokonała licznych poszukiwań w hotelach i bankach centralnej dzielnicy Paryża. — Przesłuchano setki osób, z których aresztowano 130, w tem 28 cudzoziemców.

Paryż, 27 sierpnia (PAT). „Matin" stwierdza, że minister spraw wewnętrznych postanowił wydalić szereg cudzoziemców. — Każdy cudzoziemiec, który brał udział w ostatnich manifestacjach, będzie odstawiony do granicy.

—ooo—

NIEPOROZUMIENIA W RZĄDZIE ANGIELSKIM

Londyn, 27 sierpnia (PAT). Koła polityczne zostały wczoraj wieczorem silnie poruszone pogłoską o ustąpieniu z gabinetu lorda Cecila, kanclerza księcia Lancaster, z powodu różnicy zdań, — istniejącej między nim a resztą członków gabinetu w sprawach dotyczących Ligi narodów. Cecil odmówił zarówno potwierdzenia jak i zaprzeczenia tej wiadomości.

—ooo—

WOJNA O NAFTĘ

Nowy Jork, 27 sierpnia (PAT). „New Jork Times" donosi z Buenos Aires, iż z powodu sporu o obszar Shaco, gdzie znaleziono ropę naftową, grozi wojna między Boliwją i Paragwajem. Oba państwa gromadzą wojska na granicy. Delegaci obu państw mają się ziechać w Buenos Aires, celem pokojowego załatwienia sprawy.

Upadek Nankinu?

Szangaj, 27 sierpnia (PAT). Wczoraj wojska Sun-Czuan-Penga zajęły Tung-czau, położone w odległości 50 mil na północny zachód od Szangaju na północnym brzegu rzeki Jang-Tse. Następnie otrzymano wiadomość z Szangaju, że wojska północne przekroczyły rzekę Jang-Tse w dwu miejscach: około Tung-czau oraz w odległości 10 mil od Nankinu w kierunku górnego biegu rzeki. Prawdopodobnie Sun-Czuan-Feng zamierza otoczyć Nankin, ażeby przeszkodzić wycofaniu się obrońców miasta drogą kolejową Szangaj-Nankin.

Honghong, 27 sierpnia (PAT). Wedle angielskich doniesień usiłowali komuniści w Kantonie drogą puczu uzyskać władzę. Rozlepili oni odezwy, w których atakują gwałtowme rząd w Hankau z powodu prześladowania komunistów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Balladyna".
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy"
Wtorek: „Balladyna".

KINOTEATRY

Bagatela: „Miłość a sport".
Nowości: „Który z dwóch".
Promień: „Buster Keaton i miljon krów", komedja w 8 aktach.
Sztuka: „Za cenę duszy i ciała".
Uciecha: „Przed trybunałem sumienia", dramat w 10 aktach.
Wanda: „Rozpętane żywioły" i „Gwiazda Nowego Jorku".
Warszawa: „Postrach z Singapuru" (Lon Chaney)

RADJO

Niedziela 28 sierpnia

Kraków (422 m.). 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11: Transmisja dożynek w Spale. 15.30: Transmisja z Warszawy. 18.40: Nadprogram. 19: Prof. dr. Michał Siedlecki: „Wartość morza dla narodu i ducha polskiego"; recytuje p. Jerzy Ronard Bujański, art. teatru Reduta. 20: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Koncert muzyki rosyjskiej. Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrz.), Marja Pohlowa (fort.), Michał Borzakowski (wiolonczela). 22: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 10.11: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 11: Transmisja uroczystości dożynkowych ze Spały. W przerwie sygnał czasu, komunikat lotn.-meteorologiczny. 14.10: Odczyty rolnicze. 15.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 17. Audycja dla dzieci. 17.35: Koncert popołudniowy. 18.35: Rozmaitości wygłosi p. Lawiński. 18.55: PAT. 19.10: Odczyt „Stosunek harcerstwa do przyrody". 19.35: Odczyt „Japonja — gdzie muzyka jest towarzyszką życia" wygł. p. St. Łubieński. 20.30: Transmisja uroczystości dożynkowych ze Spały. 22: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT.

Poniedziałek 29 sierpnia

Kraków (422 m.). 18: Transmisja z Warszawy. 19: Odczyt „O Sienkiewiczu" wygł. p. K. Czachowski. 19.30—19.55: Odczyt „Włościaństwo w Polsce", wygł. dyr. gimn. J. Friedberg. 20: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—17.20: Przerwa. 17.20: Odczyt „W sprawie czytelnictwa młodzieży szkolnej", wygł. dr. Tadeusz Mikułowski. 17.45: Nadprogam, komunikaty. 19: PAT. 19.15: Rozmaitości wygł. p. Lawiński. 19.35: Lekcja francuskiego. 20: Komunikat rolniczy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram

Cudze chwalicie...

Z ZANIEDBANYCH LETNISK

Apel do rządu.

Posiadamy w kraju wiele miejscowości klimatycznych i kąpielowych, które z pewnością nie ustępują zagranicznym. A jednak rok rocznie pokaźna liczba obywateli polskich wyjeżdża do obcych „badów", wywożąc oprócz siebie, co gorsze nie mało pieniędzy z kraju. Inni, ubożsi nie wyjeżdżają zupełnie z miejsc swego stałego pobytu, chociaż warunki, wśród których pracują, domagają się przynajmniej raz w roku zmiany klimatu i otoczenia, jeśli już nie wzmocnienia zdrowia. Dzieje się zaś tak dlatego, bo urządzenie większej części naszych letnisk nie odpowiada przeciętnym nawet wymaganiom, same zaś warunki naturalnie nie wystarczają — inne zaś, które mogłyby ściągnąć ludność uboższą a pracującą fizycznie są zupełnie nieurządzone i do użytku nieprzydatne.

Do tych ostatnich należy *Szkło* we Wschodniej Małopolsce, położone na płn. od Lwowa na linji kolejowej do Jaworowa, w malowniczej okolicy. Jest to najstarsze polskie miejsce kąpielowe i letnisko, do którego, jak głoszą stare kroniki historyczne, zajeżdżał jeszcze Jagiełło. Słynęło Szkło zawsze z siarki o wysokiej sile, tryskającej z każdego prawie miejsca, przydatnej i do picia i do kąpieli. Siarka zaś, jak wiadomo, jest pierwszorzędnym środkiem leczniczym na rozmaitego rodzaju przypadłości, przedewszystkiem reumatyczne. To też nie dziwnego, że przed wojną światową, Szkło pod baczną opieką austrjackich władz cywilnych i wojskowych rozwijało się szybko. Istniały tu dwa wielkie zakłady kąpielowe, jakby sanatorja, jeden cywilny, drugi wojskowy. Działania wojenne zrujnowały zupełnie cywilny zakład, którego zniszczone zabudowania i zabite deskami źródła niezbyt chlubnie świadczą o naszej przedsiębiorczości. Wojskowy zakład, który mieścił zwyczajnie kilkaset osób, należał przed wojną do komendy X. Korpusu w Przemyślu. Po wojnie ministerstwo spraw wojskowych odstąpiło zakład ministerstwu zdrowia. Niedługo jednak pożar zniszczył budynek zakładowy, który podobnie jak cywilny, stoi dzisiaj nieodbudowany i nieużyteczny. Woda ze źródła zakładowego spływa w ilości wystarczającej na 3.000 kąpieli dziennie do rzeki Szkła. Jednem słowem zniszczenie i pustka. Brak inicjatywy czy indolencja zrobiły swoje. Jasnem jest bowiem, że brak wszelkich urządzeń kąpielowych uniemożliwia przyjazd szerokiej masie letników. Obecnie istnieje w Szkle tylko wzorowo prowadzone sanatorjum miejskiej Kasy chorych we Lwowie, mieszczące 200 kuracjuszów i czerpiące leczniczą wodę z własnego źródła. Jest ono jednak przeznaczone tylko dla członków Kasy i z tej racji ekskluzywne.

Winnemi obecnych stosunków w Szkle są władze rządowe. Szkło bowiem stanowi własność państwową i odpowiednie czynniki dbać winny przedewszystkiem o odbudowanie zniszczonego uzdrowiska i racjonalny jego rozwój. Tego domagamy się od rządu z całym naciskiem, rozumiejąc dokładnie znaczenie i wartość leczniczych pierwiastków, zawartych w wodzie szkielskiej a uznanych od dawna przez powagi lekarskiego świata. Samo Szkło położone niedaleko Lwowa, posiada wszelkie dane po temu ,by stanąć w rzędzie naszych pierwszych letnisk. Na to potrzeba odrobiny dobrej woli i zrozumienia istoty rzeczy. Jeśli rząd uważa, że we własnym zarządzie nie może prowadzić ani odbudować szkielskich sanatorjów, powinien oddać je jakiejś instytucji społecznej, któraby potrafiła przywrócić Szkłu należne mu stanowisko a zarazem ściągnąć ludność uboższą, nie mogącą sobie pozwolić na wyjazd do większych miejsc kąpielowych. Jednem słowem ze Szkła powinno się stworzyć pierwsze polskie uzdrowisko ludowe.

Domagamy się w tej sprawie rychłej decyzji i szybkiego działania.

Czy likwidować wytwórnię kuchni polowych w Rzeszowie?

APEL DO WŁADZ WOJSKOWYCH

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Rzeszów, 26 sierpnia.

W roku 1919 w pierwszych dniach niepodległości Polski założona została przez władze wojskowe wytwórnie kuchni polowych i innych przyborów w zakres wojskowości wchodzących. Z roku na rok warsztaty pomyślnie się rozwijały, mając liczne zamówienia, pracownicy zaś tych warsztatów starali się swoją intensywną pracą uzyskać uznanie od swoich władz kierowniczych. Szczególnie w ostatnich dwóch latach zamówienia rosły aż doszło do pokaźnej liczby — 200 pracowników. Rzeszów jest miastem bardzo ubogim pod względem przemysłowym, warsztaty te stanowią obecnie jego największą placówkę przemysłu, która daje podstawę egzystencji i wyżywienia dla blisko 600 osób, wliczając w to rodziny robotników. Miasto zaś czerpie dochody czy to w postaci zbytu artykułów pierwszej potrzeby, czy też w formie podatków. Obecnie doszły wiadomości, że ministerstwo spraw wojskowych zdecydowało warsztaty te zlikwidować, to znaczy, wyrzucić na bruk blisko 200 robotników, aby z rodzinami narażeni zostali na nędzę i głód. Wszak wiadomo, że jest zastój w przemyśle, że setki i tysiące pozostają bez pracy, że obecnie na okres zimowy pracy absolutnie nikt nie dostanie, czy to w Rzeszowie, czy gdzieindziej. Co właściwie spowodowało ministerstwo do takiego kroku, nie wiemy, lecz to jest pewne, że rzeszowska wytwórnia dawała i daje czyste dochody, a z wykonanych robót wojskowość zawsze była zadowolona. Dlatego robotnicy przygnębieni są tą wiadomością o zwinięciu warsztatu pracy, czeka ich z rodzinami i to w okresie zimowym widmo głodu, apelują tedy do kompetentnych władz wojskowych o pozostawienie tej placówki nadal w Rzeszowie, zarówno dla dobra wojskowości, jakoteż i robotników.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ruch spółdzielczy

—o—

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE

Dnia 1 października rb. rozpoczynają się prace na spółdzielczych kursach korespondencyjnych. Każdy, kogo obchodzą sprawy spółdzielczości spożywców powinien się zapisać na spółdzielcze kursy korespondencyjne. Opłata minimalna 80 groszy za otrzymany wydrukowany wykład, korektę ćwiczeń, oraz porto czekowe. Każdemu zatem udostępniony został zapis na kursy. Każdy więc może swą wiedzę uzupełnić w dziedzinie zagadnień praktycznych i teoretycznych spółdzielczości spożywców. Zapisy na pierwszy trymestr przyjmowane będą do dnia 15 września r. b. — Zgłaszający się po tym terminie będą mogli zacząć pracować z początkiem następnych trymestrów, to znaczy dnia 1 stycznia i 1 kwietnia.

Program kursów jest następujący: 1) Spółdzielczość spożywców w Polsce; 2) Przepisy prawne obowiązujące spółdzielnie; 3) Arytmetyka handlowa; 4) Nauka o handlu; 5) Rachunkowość spółdzielni spożywców; 6) Towaroznawstwo; 7) Korespondencja; 8) Sztuka sprzedawania, II-gi stopień. 1) Stan społeczny spółdzielni spożywców zagranicą; 2) Rachunkowość wielosklepowych spółdzielni i wytwórni; 3) Nauka o handlu (II stopień).

Wszelkich informacyj udziela sekretarjat kursów, Warszawa ul. Grażyny 13.

Pogadanki przyrodniczo-lekarskie

Jak wiadomo, niektóre państwa europejskie — pierwsza Szwajcarja — wprowadziły u siebie domieszkę do sprzedawanej w handlu soli kuchennej minimalnych ilości soli jodowych, a to w celu zapobieżenia rozpowszechnionej tam chorobie wola; jak z dotychczasowej statystyki wynika, efekt tego zarządzenia jest znakomity — za przykładem Szwajcarji poszła Austrja, wprowadzając u siebie podobną sól (t. zw. w handlu „Vollsalz") sprzedawaną w okolicach, gdzie wole są rozpowszechnione; te tak znikome ilości jodu spożywane wraz z solą kuchenną wystarczają w bardzo wielu wypadkach do ustąpienia wola, zwłaszcza u dzieci; wartoby koniecznie wprowadzić i u nas, zwłaszcza na Podkarpaciu taką sól do handlu. Ponieważ jednak domieszka jodu do soli wydawała się uczonym czemś sztucznem, przeto w Niemczech (prof. Wrangell) przeprowadzono w ostatnich trzech latach próby użyźniania ziemi zapomocą jodowanego nawozu, pragnąc w ten sposób zwiększyć zawartość jodu w warzywach i owocach, aby tą naturalną drogą wprowadzić do organizmu potrzebną ilość jodu; akcja ta jednak, wynikła z czysto teoretycznych wywodów, nie dała pożądanych wyników; po trzech latach badań przekonano się mianowicie, że roślina, rosnąc nawet na gruncie bardzo w jod bogatym, mimo to jodu tego z ziemi nie czerpie, i sama go więcej niż normalnie nie zawiera; często zaś jod wpływa jako trucizna ujemnie na rozwój roślin na takim gruncie. Pozostano zatem przy soli jodowanej, którą oby u nas jak najprędzej, na Podkarpaciu, wprowadzono.

* * *

Calmette (Instytut Pasteura) podaje w fachowej prasie francuskiej statystykę swych szczepień przeciwko gruźlicy — w latach 1924—1926 zaszczepiono 11.208 dzieci w 3, 5, lub 7 dniu ich życia bakcylem Calmette-Guerin; z tych zaszczepionych dzieci tylko 1 procent umarło wskutek zakażenia gruźlica, podczas gdy bez szczepienia śmiertelność niemowląt na gruźlicę wynosi 25 procent.

* * *

Wskutek noszenia farbowanych futer występować mogą charakterystyczne wypryski w miejscach, w których futro dotyka skóry; wypryski te występują po sześciu tygodniach, jeśli futro noszone jest codziennie, zaś po dziesięciu tygodniach jeśli noszone jest tylko w niedziele (Thibierge, Lacassagne).

* * *

Nowy środek usypiający, Avertin E 107, stosowany przy operacjach, wlewany jest do odbytnicy; w krótkim czasie po wprowadzeniu do odbytnicy tego nowego narkotyku, chory zasypia (bez stadjum ekscytacji ani też nie mając żadnych innych przykrych sensacyj, jak to ma miejsce przy narkozie eterowej); po operacji przebudzenie następuje również bez uczucia nudności; nowy ten środek jest obecnie próbowany na szeregu klinik zwłaszcza niemieckich.

L. G.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.